Cena numeru 3 zł

GŁOS PABIANIC

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | NIEDZIELA 10 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU. | Nr. 278 (1222)

NIGDY WIĘCEJ OŚWIĘCIMIA!

Radziecki projekt rozbrojenia i zakazu broni atomowej stwarza jasne perspektywy pokoju i gospodarczej odbudowy świata

Przemówienie ministra Modzelewskiego na Komisji Politycznej ONZ



PARYŻ PAP. — Na posiedzeniu komisji politycznej Zgromadzenia Generalnego Narodów Zjednoczonych w czasie dyskusji nad wnioskiem radzieckim w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń wygłosił przemówienie minister spraw zagranicznych Modzelewski. Przemówienie ministra Modzelewskiego podajemy poniżej w streszczeniu.

„Zajmujemy się projektem rezolucji, żądającej od pięciu wielkich mocarstw zredukowania o jedną trzecią ich obecnych zbrojeń i sił zbrojnych, zakazu używania bomby atomowej i ustanowienia w tej dziedzinie kontroli — rozpoczął minister Modzelewski, dodając, że **propozycje te stanowią całość i powinny zostać poważnie rozpatrzone**".

Zanim przeszedł do rozpatrzenia szczegółów dyskutowanego projektu rezolucji min. Modzelewski przypomniał, że **Polska potrafi lepiej niż jakikolwiek inny kraj ocenić straszliwą grozę wojny:**

„Konsekwencje wojny w Polsce są takie, że będą nosiły jej skutki całe pokolenia — powiedział min. Modzelewski. To też kiedy delegacja polska mówi o wojnie i o pokoju, trudno jest mówić o tym ze spokojem właściwym delegacjom krajów, które wojna oszczędziła i dla których kwestia wojny czy pokoju jest raczej kwestią polityczną, jedną z wielu kwestii ogólnej polityki. Przed nami ostatnia wojna i okupacja hitlerowska postawiły straszliwy problem **biologicznej eksterminacji naszego narodu. Nic więc dziwnego, że Polska rzuca u siebie hasło: nigdy więcej wojny, nigdy więcej Oświęcimia**".

Mówca przeszedł z kolei do ogólnego scharakteryzowania problemu, oświadczając m. in., że **nie ulega kwestii, iż sprawa rozbrojenia jest związana z ogólną sytuacją polityczną i gospodarczą pewnych krajów, których wydatki zbrojeniowe stanowią nie tylko sta**

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

CHURCHILL broni „sędziwych" marszałków Hitlera



LONDYN, PAP. — Na kongresie konserwatystów wygłosił Winston Churchil przemówienie, w którym usiłował przerzucić na Zwiazek Radziecki odpowiedzialność za wszelkie trudności międzynarodowe.

Omawiając sytuację w Europie, Churchill apelował do Francuzów, aby uznali wyjątkową rolę, jaką Niemcy powinni odegrać w Europie. Mówca krytykował władze okupacyjne za procesy przeciwko niemieckim przestępcom wojennym. „Należy położyć kres — woła Churchill — nie kończącym się procesom nazistów". Mówca wziął również w obronę **„sędziwych generałów i marszałków niemieckich", podkreślając, że nie mą żadnych podstaw do postawienia ich w stan oskarżenia.**

W dalszym ciągu swego przemówienia Churchil wyraził się z pełną aprobatą o polityce zagranicznej Bevina, zaznaczając, że konserwatyści popierają brytyjskiego ministra spraw zagranicznych.

Zakulisowe starania „Małej Szóstki"

o kompromisowe rozwiązanie sporu berlińskiego

PARYŻ (PAP). — Zainteresowanie kół politycznych koncentruje się wokół zakulisowych konferencji 6 członków Rady Bezpieczeństwa, bezpośrednio niezainteresowanych w sprawie Berlina. „Mała szóstka" odbyła w ciągu nocy dłuższą konferencję. Podaje się, że „Mała szóstka" konferowała trzykrotnie z odpowiedzialnymi przedstawicielami delegacji amerykańskiej i brytyjskiej. Następnie prowadziła ona rozmowy trzykrotnie z wiceministrem Wyszyńskim i z ministrem Manuilskim.

W kuluarach ONZ podaje się, że delegacja francuska utrzymuje ścisły kontakt z „Małą szóstką", popierając jej starania o kompromisowe rozwiązanie sporu berlińskiego.

Nie wyklucza się, że starania „Małej szóstki" stanowią manewr amerykański. Manewr ten polega na tym, że „Mała szóstka" pod wpływem Amerykanów opracuje projekt rezolucji, który tylko pozornie będzie nosił charakter kompromisu, a w istocie rzeczy pójdzie po linii amerykańskiej.

Wykrycie spisku gaullistowskiego na terenie Afryki północnej

PARYŻ (PAP). — „Franc Tireur" i „Ce Soir" podają wiadomość o *wykryciu spisku gaullistowskiego w Afryce północnej*, w który zamieszanych jest szereg wyższych oficerów. Spiskowcy zamierzali powołać odrębny „rząd", a następnie uderzyć na Francję, przyjmując taktykę zastosowaną przez gen. Franco. Spisek miał być zawiązany podczas pobytu de Gaulle'a w zeszłym roku w Algierze.

Oczyścimy szeregi partyjne

z elementów klasowo obcych i przypadkowych

Uchwały Plenum Wojewódzkiego Komitetu PPR

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Plenum Komitetu Wojewódzkiego PPR, w którym oprócz członków Komitetu i ich zastępców wzięli udział sekretarze Komitetów Powiatowych i Miejskich, jak również sekretarze Komitetów Partyjnych fabryk wydzielonych. W pracach Plenum uczestniczyła przedstawicielka Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, tow. Jankowska.

Referat o zadaniach stojących przed Partią w dziedzinie oczyszczenia jej szeregów od obcych klasowo i przypadkowych elementów wygłosił I-szy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego tow. Domagała.

Tow. Domagała wskazał, iż po wyzwoleniu wzrost liczebny Partii związany był z wzrostem autorytetu i przodowniczej roli Partii w klasie robotniczej. W okresie tym jednak częstokroć organizacje partyjne nie przestrzegały statutu partyjnego przy przyjmowaniu nowych członków do Partii, odstępując w ten sposób od marksistowsko - leninowskiej nauki o Partii. Wyrażało się to niejednokrotnie w nieprzestrzeganiu zasady o konieczności rekomendacji 2 członków Partii, w przyjmowaniu nowych członków nie przez koło partyjne, lecz przez jego sekretarza lub przez komitety partyjne. Ten stan rzeczy umożliwił elementom klasowo obcym przeniknąć do naszych szeregów. Brak czujności ze strony wielu naszych towarzyszy spowodował, że różne obce i przypadkowe elementy dotychczas zachowały się w wielu ogniwach organizacji partyjnej. Przyczyna tego faktu — mówił tow. Domagala — tkwiła w tym, że organizacje partyjne mało zajmowały się analizą składu socjalnego członków Partii.

Tow. Domagała zreferował następnie uchwały Komitetu Centralnego PPR, zmierzające do likwidacji tego niezdrowego stanu rzeczy, oraz omówił kroki organizacyjne, konieczne dla realizacji tych uchwał.

Tow. Sienkiewicz, II sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR omówił braki i niedociągnięcia w dotychczasowej działalności Komitetu Wojewódzkiego.

Nad obu referatami rozwinęła się ożywiona, bogata i interesująca dyskusja, w której wzięło udział 30 towarzyszy. Mówcy w sposób krytyczny i samokrytyczny omówili błędy przy przyjmowaniu do Partii i przytoczyli liczne fakty, świadczące o przeniknięciu do szeregów partyjnych elementów obcych: kupców, bogaczy wiejskich, spekulantów. Ludzie ci nadużywają swoją przynależność do partii dla celów korzyści osobistych i kariery. Wszyscy mówcy podkreślili konieczność oczyszczenia Partii od tych obcych żywiołów.

Oczyszczenie szeregów partii uczyni ją silną i zdolną do wykonania wszystkich stojących przed nią historycznych zadań.

W wyniku obrad Plenum jednogłośnie uchwaliło rezolucję, w której czytamy m. in.:

W partii nie ma miejsca dla bogaczy wiejskich, karierowiczów, nierobów, spekulantów i zamaskowanych wrogów.

Członkowie naszej partii powinni dołożyć wszystkich wysiłków, ażeby na progu zjednoczenia obu polskich partii robotniczych wzmóc czujność klasową, ażeby w nieustannej walce wykuwać czystość szeregów naszej partii, wychowywać je w duchu rewolucyjnej ideologii marksizmu - leninizmu.

Nasza organizacja partyjna, oczyszczona od elementów obcych będzie lepiej i czujniej stać na straży interesów klasy robotniczej, biednego i średniorolnego chłopstwa i inteligencji pracującej i prowadzić je będzie do nowych osiągnięć, do zwycięskiej walki o Polskę Socjalistyczną!

Uchwały Plenum Komitetu Łódzkiego PPR

W dniu wczorajszym, w lokalu przy ul. Sienkiewicza 49 odbyło się rozszerzone plenarne posiedzenie Komitetu Łódzkiego PPR. Na porządku dziennym obrad stanęły sprawy:

1) Realizacji uchwały KC PPR o oczyszczaniu organizacyj partyjnych z elementów klasowo obcych i przypadkowych,

2) przygotowania do Zjazdu Zjednoczeniowego.

Referat o zadaniach organizacji łódzkiej w akcji oczyszczania szeregów partyjnych z elementów klasowo obcych i przypadkowych wygłosił I-szy sekretarz Komitetu Łódzkiego, tow. Wł. Dworakowski. Referent stwierdził że w toku realizacji słusznego kursu na masową Partię, organizacje partyjne częstokroć lekceważyły podstawowe zasady organizacyjne marksizmu-leninizmu zarówno w sprawie przyjmowania do Partii, jak i w sprawie potrzeby stałej troski o oczyszczanie Partii od elementów obcych i przypadkowych. Tow. Dworakowski wskazał, że błędy i niedociągnięcia organizacyj partyjnych w Łodzi w tym zakresie przejawiały się niejednokrotnie w zaniedbaniu statutowego obowiązku przyjmowania nowowstępujących członków do Partii przez zebrania koła partyjnego, w nierozważnym udzielaniu rekomendacyj, wprowadzając nieodpowiednich ludzi do Partii. Tow. Dworakowski zwrócił uwagę zebranych na fakt, że komitety partyjne częstokroć nie poddawały analizie zarówno składu socjalnego swej organizacji partyjnej jak i nie zawsze należycie kierowały wzrostem organizacji, podkreślając jednocześnie fakt, że niejednokrotnie koła partyjne odsuwane były od decyzji o wykluczeniu członka Partii. Demobilizowało to koła partyjne, obniżało czujność członków Partii.

Referent wskazał, że u źródła tych błędów i niedociągnięć leżało osłabienie czujności klasowej w Partii, niedostateczne rozpowszechnienie wśród członków Partii krytyki i samokrytyki, niedostateczne rozpowszechnienie w Partii nauki Lenina i Stalina o Partii, jako czołowym i przodującym oddziale klasy robotniczej.

Tow. Dworakowski nakreślił następnie konkretne organizacyjne zadania w dziedzinie realizacji Uchwały KC PPR, w dziedzinie oczyszczania szeregów partyjnych od elementów obcych i przypadkowych, od zamaskowanych wrogów, złodziei lub świadomych marnotrawców dobra publicznego, spekulantów, szabrowników, bogaczy wiejskich i właścicieli większych przedsiębiorstw prywatnych i większych warsztatów rzemieślniczych, lub ukrytych współudziałowców różnych firm spekulacyjnych, ludzi o nieokreślonych i podejrzanych źródłach utrzymania, ludzi, nadużywających legitymacji partyjnych i stanowisk służbowych dla własnych korzyści, nałogowych pijaków i zdemoralizowanych, ludzi łamiących dyscyplinę partyjną i państwową itd.

W ożywionej dyskusji nad referatem tow. Dworakowskiego wzięło udział 22 towarzyszy, którzy w swoich wystąpieniach wskazali szereg faktów, świadczących o przenikaniu obcych i przypadkowych elementów do poszczególnych ogniw partyjnych, które wspomniani towarzysze reprezentowali.

W dyskusji zabrał głos Przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, tow. *Wacław Lewikowski.* Wskazał on na zadania stojące przed Partią naszą w obecnym przełomowym momencie. Jeśli akcja oczyszczania Partii z elementów kapitalistycznych i zdemoralizowanych, z elementów obcych i przypadkowych staje dziś przed Partią z taką siłą, to dlatego, że realizacja nowego zadania stojącego dziś przed nami: przygotowania przejścia od demokracji ludowej do socjalizmu jest niemożliwa bez podniesienia przodującej roli Partii. Tow. W. Lewikowski podkreślił decydującą rolę koła partyjnego w akcji oczyszczania Partii.

Po podsumowaniu dyskusji przez tow. Dworakowskiego, Plenum zatwierdziło kroki organizacyjne zaproponowane przez Egzekutywę Komitetu Łódzkiego.

Referat o przygotowaniach do Kongresu Zjednoczeniowego wygłosił tow. Grudziński, II-gi sekretarz Komitetu Łódzkiego. Plenum po dyskusji zatwierdziło zaproponowane w tej sprawie poczynania organizacyjne.

Nigdy więcej Oświęcimia!

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ły składnik budżetu, ale nadto wpływają na ich sytuację gospodarczą. Poza tym jest oczywiste, że aby się rozbroić trzeba wytworzyć określony klimat psychologiczny.

Postawiwszy pytanie, jakie stanowisko zajmuje wobec projektu rezolucji złożonego przez Związek Radziecki delegacja polska — mówca stwierdził na wstępie, że **dla milionów ludzi wojna, która się skończyła w roku 1945 miała być ostatnią.** Ale w pewnych krajach, wśród małej garstki ludzi koniec wojny zrodził nadzieję supremacji, stał się **odskocznią w celu zapanowania nad światem.** „Takimi były zamysły Stanów Zjednoczonych, których rząd w kilka zaledwie miesięcy po zakończeniu wojny zaczął sobie wyobrażać, że skoro się mówi o pokoju, może być mowa tylko o pokoju „amerykańskim" — pax americana".

„Projekt radziecki stwierdza, że rezolucje Zgromadzenia Generalnego z 24 stycznia i z 14 grudnia 1946 nie zostały urzeczywistnione. Podkreśla on raz jeszcze, że zredukowanie stworzy ważny czynnik ochrony pokoju i bezpieczeństwa i że należy zakazać wytwarzania i używania broni atomowej i wszelkich innych broni masowego niszczenia"

Przypomniawszy podstowowe założenia projektu radzieckiego min. Modzelewski zajął się głosami krytycznymi, wysuniętymi w stosunku do tego projektu przez niektórych delegatów. Polemizując z przedstawicielem Belgii, mówca stwierdził że **uchwalenie rezolucji byłoby tylko zainicjowaniem rozbrojenia**". „Rozumiemy, wszyscy, że dla technicznej realizacji rozbrojenia musielibyśmy wiele jeszcze pracować. **Znaczenie posiada to, abyśmy ruszyli w tym kierunku.**

Minister Modzelewski nawiązał następnie do trudności gospodarczych W. Brytanii i innych krajów w zwiększeniu wydajności w produkcji maszyn, trudności spowodowanych brakiem stali i innych metali. „Staje się jasne — oświadczył — że zredukowanie o jedną trzecią zbrojeń pięciu wielkich mocarstw postawiłoby do dyspozycji nas *wszystkich, olbrzymie ilości surowców, których moglibyśmy użyć do celów pokojowych, co za tym idzie, moglibyśmy przyśpieszyć odbudowę krajów zniszczonych przez wojnę i znacznie polepszyć sytuację gospodarczą krajów, które nie posiadają własnego przemysłu metalowego*".

„Wydatki zbrojeniowe Stanów Zjednoczonych należałoby poddać analizie z punktu widzenia ich roli klapy bezpieczeństwa na wypadek kryzysu gospodarczego, ale min. Modzelewski nie uważa za celowe rozpatrywanie tej kwestii na posiedzeniu komisji politycznej.

„Jest dostatecznie jasne — powiedział — że kto chce odbudowy i rozwoju gospodarczego krajów zniszczonych przez wojnę, nie może upierać się przy negatywnym stosunku do projektu rezolucji radzieckiej".

Wskazując następnie na przykład Polski, min. Modzelewski oświadczył:

„Zredukowaliśmy nasze wydatki zbrojeniowe o dwie trzecie w stosunku do budżetu przedwojennego, nie oczekując żadnych zaleceń. Jest to jedna z przyczyn, dzięki którym idziemy wielkimi krokami naprzód w odbudowie kraju, mimo próżni, jaką pewne grupy usiłują utworzyć wokół nas, zachowując — jak o tym bez wątpienia wiecie — milczenie o naszych postępach. Inną przyczyną, o której warto wspomnieć, jest to, że *nasza młodzież uwolniona od obowiązku długoletniej służby wojskowej, bierze udział w odbudowie kraju".*

Tsaldaris przyznaje się do klęski

Wojska gen. Markosa odnoszą nowe sukcesy

Rzym. PAP. — Rozgłośnia Wolnej Grecji nadała komentarz o konferencji prasowej, którą urządził kilka dni temu w Paryżu minister spraw zagranicznych rządu monarchistycznego — Tsaldaris.

Komentator rozgłośni podkreśla, że Tsaldaris musiał przyznać, iż straty wojsk ateńskich, poniesione w bitwie o wzgórze Grammos, sięgają 20 tysięcy zabitych i rannych.

Jeśli chodzi o perspektywy dalszych działań wojennych, to Tsaldaris nie zdradzał zbytniego optymizmu. „Mamy nadzieję, — oświadczył minister rządu ateńskiego — że w lecie 1949 roku będzie można przystąpić do ostatecznego ataku przeciwko wojskom Markosa".

Komentator rozgłośni Wolnej Grecjii przypomina, że władze monarchistyczne i ich protektorzy amerykańscy zapowiadali już kilka razy ten „ostateczny atak" przeciwko wojskom demokratycznym.

Rząd ateński ogłaszał już tego rodzaju oświadczenia w roku 1946, następnie termin został przesunięty na lato 1947 roku, a wreszcie na lato 1948 r.

Niektórzy oficerowie amerykańscy z otoczenia szefa amerykańskiej misji wojskowej van Fleta zakładali się nawet w maju, przed ofensywą w rejonie Grammos, że w lipcu 1948 r. grecka armia demokratyczna przestanie istnieć. Jednakże, po rozbiciu wojsk ateńskich w Grammos, minister wojny rządu ateńskiego Stratos musiał przyznać się do klęski, a obecnie Tsaldaris wynalazł nowy termin i mówi już o lecie przyszłego roku.

„Tymczasem — kończy komentator rozgłośni Wolnej Grecji — wojska gen. Markosa odnoszą wciąż nowe sukcesy".

Rzym. PAP. — Rozgłośnia Elefteri Ellada nadała komunikat o operacjach jednostek armii demokratycznej w Tessalii, Macedonii wschodniej i zachodniej i w Tracji.

W Tessalii oddziały kawalerii gen. Markosa przedostały się na równinę w pobliżu Trikalla i zadały dotkliwe straty oddziałom rządu ateńskiego.

W Macedonii zachodniej toczą się walki w okolicy Kaikmakczalana na równinie Ardei. W ciągu ostatnich 7 dni nieprzyjaciel stracił na tym odcinku 260 żołnierzy, 19 ciężarówek i 4 czołgi.

W Macedonii wschodniej i w Tracji jednostki armii demokratycznej zaatakowały pozycje przeciwnika na północ od Papadesu koło Dramy. W operacjach tych, które trwały 4 dni nieprzyjaciel stracił 300 zabitych i rannych.

Samoloty arabskie zbombardowały Jerozolimę

Tel Aviv, PAP. — Jak podaje radio z Tel Avivu, arabskie samoloty zbombardowały przedmieście Jerozolimy będące w rękach żydowskich. Według wiadomości, pochodzącej z tego samego źródła, wojska arabskie przeszły do walk na wielu frontach. Również wojska irackie wznowiły działania wojenne. **Obserwatorzy ONZ przyglądali się działaniom wojsk irackich ze stanowisk żydowskich.**

Rozdźwięki między Marshallem i Trumanem

LONDYN (PAP). — Nagły odlot Marshalla do Waszyngtonu był przedmiotem ożywionych komentarzy. Zwrócono uwagę na charakterystyczną okoliczność, że *Marshall opuścił Paryż w niezwykle ważnym momencie, w którym obecność jego była konieczną.*

Waszyngtoński korespondent agencji Reutera dowiaduje się z dobrze poinformowanych źródeł, że *Marshall odleciał do Waszyngtonu, aby zaprotestować przeciwko planowi Trumana, zmierzającemu do wysłania specjalnego wysłannika do Moskwy dla omówienia spornych zagadnień.* Wysłannikiem tym miał być sędzia Vinson.

Truman zamierzał w tej sprawie złożyć specjalne oświadczenie. Sekretarz stanu Marshall, poinformowany przez swych pracowników o zamiarze Trumana, odleciał niezwłocznie do Waszyngtonu, aby wstrzymać wyjazd sędziego Vinsona do Moskwy. Korespondent Reutera dowiaduje się, że Marshall zagroził swą dymisją w wypadku, gdyby Truman podjął rozmowy w Moskwie bez jego zgody.

Strajk we Francji - aż do zwycięstwa

Rząd Queuilla wycofał dekret o przymusowej pracy w koksowniach

PARYŻ (PAP). — Twarda postawa górników, którzy bez względu na przynależność związkową trwają 6-ty dzień w strajku przyniosła pierwsze rezultaty. Prefekt departamentu Nord zawiadomił telefonicznie federację górników o cofnięciu nakazu rekwizycji, wydanego przez rząd odnośnie personelu koksowni. Siły policyjne zostały wycofane z Courrieres. Służbę bezpieczeństwa pełnią w koksowniach strajkujący pod nadzorem kierowników związkowych.

Jak wiadomo, nakaz rekwizycji nie przyniósł rezultatów, gdyż żaden ze strajkujących nie przystąpił do pracy.

Bezpośrednim powodem cofnięcia decyzji rządowej była konferencja w prefekturze w Arras, w której oprócz przedstawicieli władz publicznych i dyrekcji kopalń wzięli udział delegaci CGT. Przedstawiciele strajkujących przypomnieli, że sami gwarantują funkcjonowanie pieców w koksowni, zapobiegając ich wygaśnięciu.

Na apel organizacji związkowych napływają na ręce komitetów strajkowych dary pieniężne, odzież i żywność. W akcji solidarnościowej przoduje okręg paryski i departament Rhone.

Jednolita postawa strajkujących wywołuje *wyraźne zaniepokojenie kół rządowych. Minister pracy i premier Queuille odbyli rozmowy z nadprefektami.* W sobotę obradowała rada ministrów na nadzwyczajnym posiedzeniu oraz Najwyższa Rada Obrony Narodowej. Wydaje się, że w łonie ministrów ścierają się rozmaite poglądy na ustosunkowanie się rządu wobec strajkujących.

Święto Milicji Obywatelskiej w Łodzi

Uroczysta akademia w sali Domu Kultury Milicjanta

W piątek, o godz. 18-ej ulicami naszego miasta przemaszerował capstrzyk Milicji Obywatelskiej. Wzrok przechodniów przykuwały nowe, eleganckie mundury i dziarska postawa milicjantów. O godz. 19,30 odbył się apel poległych przy pomniku Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej w parku Poniatowskiego.

Wczoraj, tj. w sobotę, o godz. 16-ej w Domu Kultury Milicjanta urządzona została uroczysta akademia z okazji 4-lecia istnienia Milicji Obywatelskiej.

Po zagajeniu i odczytaniu rozkazu w imieniu obu partii przemówił do milicjantów 1-szy sekretarz łódzkiego komitetu PPR tow. Dworakowski. W dalszym ciągu głos zabrał komendant M. O. miasta Łodzi tow ppłk. Strzelczyk.

Po przemówieniu tow. Strzelczyka woj. Szymanek w gorących słowach życzył Milicji dalszych owocnych osiągnięć. Następnie głos zabierali: w imieniu miasta — wiceprezydent Bugajski, odrodzonego Wojska Polskiego — mjr. Makowski i Urzędu Bezpieczeństwa — tow. Mróz. Wszyscy mówcy wyrażali się z uznaniem o ofiarnej pracy naszej milicji.

Udekorowaniem odznaczonych i odegraniem Hymnu Narodowego zakończono część oficjalną. Urozmaicona część artystyczna w wykonaniu podchorążych Oficerskiej Szkoły Polit.-Wychowawczej i zespołu świetlicowego PZPB nr 2 zakończyła tę uroczystość.

Przodownicy i maruderzy w akcji zbiórkowej na budowę Wspólnego Domu

Do dnia 30 września pierwsze miejsce w akcji zbiórkowej na Wspólny Dom Zjednoczonej Partii Robotniczej zajęło województwo śląsko-dąbrowskie osiągając 37,8 procent zadeklarowanej na ten cel sumy czyli przekraczając o 14,2 procent tzw. procent idealny, to znaczy planowany. Drugie miejsce zajęła Warszawa (33,2 procent czyli o 9,6 procent powyżej idealnego procentu), trzecie — zajęło województwo poznańskie (31,7 procent czyli 8,1 proc nadwyżki). Nie o wiele gorzej od poznańskiego spisało się województwo szczecińskie (30,9 procent, to znaczy — 7,3 procent nadwyżki)

Kim są maruderzy? *Na ich czele, niestety, kroczy nasza Łódź,* gdyż zebrała tylko 19,1 procent zadeklarowanej sumy, czyli o 4,5 proc poniżej planowanej. (Warto podkreślić, że o wiele lepiej spisało się województwo łódzkie swoimi 27,3 proc. czyli o 3,7 proc. powyżej planu).

Nie świetnie spisało się też województwo białostockie (20,6 proc. czyli o 3 proc. poniżej planu), dalej — województwo bydgoskie (20,7 proc. czyli 2,9 proc. niedoboru). Również województwo warszawskie znalazło się tym razem wśród maruderów (20,7 proc., to znaczy o 2,9 proc. poniżej planu).

Jerzy Korwin 52

Zabójstwo Waldemara Glücka

— Zapalicie? — spytał pana Macieja podsuwając mu cygaro.

Walewski nie odpowiadając zgryzł je machinalnie w zębach i pociągnął gdy mu usłużny prezes Meysztowicz podsunął pod nos płonącą zapałkę. Zaciągnąwszy się spostrzegł natychmiast, że pali cygaro, jakie mógł tu zostawić tylko konsul Darre. Znał ten smak i aromat, nieraz go bowiem Darre takimi samymi cygarami przy najróżniejszych okazjach częstował. W handlu tego gatunku nigdy nie spotkał.

— Hm! — Chrząknął.

Meysztowicz uznał to chrząknięcie za apel do wyjaśnień, ale szło mu jakoś niezręcznie z rozpoczęciem w gruncie rzeczy dość kłopotliwej rozmowy.

— Był tu u mnie konsul Darre i złożył dla pana depozyt.

— Dla mnie? — wykrzyknął zdziwiony pan Maciej — Jaki znów depozyt?

— Dokładnie nie wiem. Jest to paczka stosunkowo niewielka, którą mam wręczyć koledze za tydzień lub za trzy dni, jeśli taka od Darrego przyjdzie zmiana instrukcji.

— Co też szanownego prezesa łączy z tym człowiekiem?

Meysztowicz poczerwieniał.

— Nic mnie z nim nie łączy. Prosił o przyjęcie depozytu i przechowanie go w safesie. Tego nie mogłem odmówić, zwłaszcza że depozyt przeznaczony jest dla współakcjonariusza naszej firmy.

— I to wszystko?

— Wszystko.

— Zaciekawiające, ale jednocześnie fantastyczne, jak z powieści, panie dobrodzieju, gdy do tej pory wszystko w moim życiu było tak realne, zwykłe i namacalne, że wystarczały ręce, aby sprawdzić rzeczywistość. To jakiś kawał, kawał tego dr...!

Chciał powiedzieć drania, ale w czas pohamował język i dodał pośpiesznie po chwili milczenia — drogiego konsula. Meysztowicz wstał, jakby z wyraźną ulgą witał zakończenie rozmowy i ściskając dłoń Walewskiego bardzo serdecznie prosił:

— A teraz niechże kolega przejrzy bilans, jutro będzie posiedzenie Zarządu.

Zadzwonił. Natychmiast prawie bezszelestnie otworzyły się olbrzymie dwuskrzydłowe drzwi, obite skórą, i stanął w nich woźny.

— Proszę zaprowadzić pana do pokoju posiedzeń Zarządu i podać bilans za ubiegły kwartał, sporządzony przez buchaltera — powiedział do niego prezes.

— Tak jest, panie prezesie! — pośpiesznie zapewnił woźny i w milczeniu oczekiwał przy drzwiach na Walewskiego, który żegnał się tymczasem z Meysztowiczem.

— Do widzenia tedy.

Do widzenia, ale, ale... — dodał Meysztowicz — widział pan synka Darrego? Jaki to piękny chłopiec!

Pan Maciej w głosie prezesa odkrył silną nutę ironii.

— Nic nie wiem o tym, że Darre ma synka!

— A ma i to podobno z Polką.

— To ciekawe. Do widzenia.

— Proszę aby dobrze sprawdzić bilans — upomniał jeszcze.

Walewski szedł za woźnym i rozważał, jaki miał cel Meysztowicz w uwadze o rzekomym, czy rzeczywistym synku Darrego. W hallu panowała absolutna niemal cisza i dlatego może wydało się panu Maciejowi, idącemu bezszelestnymi krokami po smyrneńskim, ciemnoczerwonym dywanie, że za nim czai się niespodzianka. Nad bilansem nie mógł w żaden sposób skupić myśli, zawołał więc buchaltera, oddał mu księgi i wyszedł. Najlepiej zrobi, gdy powróci do domu i obejrzy fotografię Naci. Dziecko tak było do niej podobne, że istotnie mogło mieć pewne podstawy powiedzenie Meysztowicza, że chłopiec był synem Darrego i Polki, ale w takim razie tą Polką byłaby Nacia. Czemu to taiła i jak zdołała fakt ten w ogóle ukryć, przecież to nie jest takie łatwe. A czemu nie ulegalizowali swego związku. Darre zdawał się być kawalerem, nigdy w każdym bądź razie nie wspominał o żonie. O tym właśnie myślał stojąc już w korytarzu swego mieszkania, gdy nagle ktoś wszedł i zapalił światło. Zdziwiona twarz Tadeusza napotkała niemniej zdziwioną twarz Walewskiego, tymbardziej, że Anusia bez słowa wyjaśnienia wdrapała się po drabince na wysokość schowka w murze nad drzwiami do łazienki i wyjęła z niego kufer podróżny inżyniera Szymczyka.

— Panie Święty! A gdzie to i pan zamierza drapnąć?

— Zaniepokojony jestem brakiem wiadomości od Andrzeja, chcę więc wyjechać do Łodzi, a poza tym zaczęły się przecież wakacje.

— Czy zanieść kufer do pokoju? — spytała Anusia.

Tadeusz liczył przepływający czas z trwogą, ale panował nad sobą doskonale.

— Nie! Oczyść go wprzód z kurzu.

Anusia weszła na chwilę do łazienki, zmoczyła tam szmatę i natychmiast kufer bardzo dokładnie wytarła, wszystko to jednak trwało tak krótko, że Szymczyk szukał gwałtownie nowego sposobu na zajęcie czasu teraz już i Walewskiemu, spodziewał się bowiem, że pan Maciej zechce napewno udać się z nim na pogawędkę do pokoju.

— Jeszcze chwilę! Proszę mi łaskawie pomóc. Weź kufer w ten sposób. — mówił do Anusi obserwując jednocześnie pana Macieja.

(D. c. n.)

Młodzież robotniczo-chłopska

musi uzyskać odpowiednie warunki do nauki

Towarzystwo Burs i Stypendiów w trosce o demokratyzację szkolnictwa

U progu nowego roku akademickiego, roku, który ma pełniej, niż dotychczas zrealizować zasadniczy postulat państwa ludowego — dać możność kształcenia się i rozwoju młodzieży warstw pracujących — warto zreasumować działalność Towarzystwa Burs i Stypendiów.

Jest to organizacja społeczna, dążąca do udzielania *pomocy materialnej* i stwarzania warunków, niezbędnych do nauki młodzieży ubogiej, a przede wszystkim *dzieciom robotników, mało- i średniorolnych chłopów, oraz sierotom.* Dla osiągnięcia zamierzonych celów TBS organizuje, buduje i prowadzi kursy dla młodzieży oraz udziela niezamożnym zwrotnych stypendiów na kształcenie się. Fundusze TBS opierają się w pierwszym rzędzie na wpływach ze składek członkowskich, z prywatnych zapisów i dotacji oraz stale są zasilane dotacjami państwowymi.

Towarzystwo Burs i Stypendiów zostało zorganizowane jeszcze przed rokiem 1939, lecz dopiero teraz w ramach ogólnej polityki państwa ludowego na odcinku szkoleniowym może w pełni realizować swe zamierzenia i plany, biorąc aktywny udział w procesie demokratyzacji szkół zarówno średniokształcących, jak i wyższych. Organizacja terenowa TBS, jakkolwiek objęła już prawie wszystkie oddziały powiatów, nie dotarła jeszcze dostatecznie do najniższych ogniw, kół gminnych, które mogą i powinny mieć zasadniczy wpływ na jego działalność. Dopiero ich szerokie rozbudowanie udostępni należycie młodzieży niezamożnych rolników korzystanie z burs i stypendiów TBS, dopiero wtedy dostanie się ona do zakładów naukowych. Dotychczasowe osiągnięcia TBS ujęte w cyfry są dość poważne. W roku 1947—48 TBS posiadało 55 burs, zamieszkiwanych przez blisko 5 tysięcy młodzieży. Z tej liczby 2.144 mieszkańców burs pochodziło ze wsi, 1.642 ze środowisk robotniczych, ponad 1.000 ze sfer inteligenckich.

Opinie, wydawane poszczególnym kandydatom przez społeczne komisje terenowe, często były *fałszywe*, zwłaszcza można było to zaobserwować na odcinku wiejskim, gdzie na przykład wystawiano zaświadczenie, że dany uczeń lub student jest synem małorolnego chłopa, a w rzeczywistości okazywało się, że ten małorolny jest posiadaczem dwóch młynów i 60 morgów ziemi. Często Zarząd lub Rada Społeczna TBS była w stanie wykryć tego rodzaju nadużycia, lecz równie często zdarzało się, że właśnie ci, najmniej potrzebujący zajmowali miejsca w bursach. Obecnie zamierzenia TBS idą więc w pierwszym rzędzie po linii *dokładnej selekcji podań* i jak najszerzej przeprowadzonego „wywiadu", gdyż miejsc w bursach jest stosunkowo bardzo niewiele i byłoby karygodną rzeczą, aby dostawali je nie ci, dla których zostały przeznaczone.

Budowa burs przy obecnym stanie szkolnictwa, jest kwestią bardzo ważną. Większość młodzieży, uczęszczającej do szkół średnich czy ogólnokształcących, nie mówiąc już o wyższych, to element przyjezdny, który mieszka w fatalnych warunkach na prywatnych stancjach, lub dojeżdża z bardzo znacznych odległości. W ub. roku szkolnym zaledwie 35 tysięcy młodzieży zamieszkiwało w bursach lub w internatach i choć w roku bieżącym cyfra ta wzrośnie do *45 tysięcy osób*, jest to ilość zupełnie nie odpowiadająca potrzebom. Dotacje państwa na ten cel, choć znaczne nie rozwiążą sprawy. Dlatego całe społeczeństwo musi wziąć czynny udział w pracach TBS, aby w jak najszybszym czasie można było odrobić wielkie zaległości na tym odcinku, aby młodzież robotnicza i synowie małorolnych i średniorolnych chłopów nie tylko chodzili do szkoły, ale mieli warunki odpowiednie do nauki.

Według obliczeń TBS, gdyby w ciągu 6-letniego planu przybywało rocznie 10 tysięcy miejsc w bursach, to w roku 1956 bylibyśmy bliscy pełnego rozwiązania problemu mieszkań dla uczącej się młodzieży. Ale, aby tak wielkimi krokami iść po drodze poprawy w tej dziedzinie, aby zdolna uboga młodzież z miast, wsi i robotniczych osiedli nie musiała gnieździć się „po kątach" w często fatalnych warunkach, *akcja TBS musi się spotkać z poparciem społeczeństwa.* Organizacje społeczne i samorządy, partie polityczne powinny wzmóc swe wysiłki przy zasilaniu funduszów TBS, jak również wzmóc czujność przy kwalifikowaniu młodzieży, mającej korzystać z pomocy Towarzystwa.

Bursy i stypendia TBS muszą być przyznawane tym, co ich *naprawdę potrzebują*. Młodzieży, która nabytą wiedzę odda na usługi ludu pracującego, z którego pochodzi i z którym jest związana.

J. W-wa

To i owo

Mięso na kartki

Jeszcze, proszę was, nie możemy się dotąd od tego odzwyczaić: lada „ogonek", a już w nas wywołuje zaciekawienie.

— Do czego ta „kolejka"? — pytamy zaintrygowani. Albo: — co dają w tym „rządku"?

Nic tedy dziwnego, że obywatelka D. — widząc kilka osób, stojących przed sklepem mięsnym na ul. 6-go Sierpnia róg Lipowej — nie przeszła nad tym do tzw. porządku dziennego.

— Co tu dają? — zagadnęła stereotypowo.

— Mięso na kartki — odpowiedziano w „kolejce".

Zważywszy: 1) na okoliczność, iż była akurat zarejestrowana w wyżej wymienionym sklepie, 2) miała kartki na mięso przy sobie, 3) rządek był bardzo „krótki" — ob. D. postanowiła dołączyć się do czekających przed sklepem.

— Raz dwa — pomyślała sobie z uciechą — i załatwię sobie wołowinkę na obiad

Niestety, doliczyła się „paru tysięcy", a „rządek" — ani drgnął.

— A to co takiego? — zaniepokoiła się ob. D. — Wydawanie mięsa wstrzymali, czy co?

Co powiedziawszy — weszła do sklepu. A w sklepie rzeźnik i ekspedientka. On ćwiartuje wieprza, ona kraje wołowinę, potem ona szykuje rąbankę, a on rżnie porcje wołu. Spokojnie, dokładnie, bez pośpiechu...

— Proszę pana — rzecze do rzeźnika ob. D. — my już godzinę w ogonku czekamy...

— Godzinę? — wycedził ze zdumieniem rzeźnik, a krwisty rumieniec „zalał" mu krągłe lica. — A to, że człowiek pracuje od 6-tej rano i na pysk ze zmęczenia pada — to nic?

— No, nie widać, żeby pan był taki zmęczony — zauważyła grzecznie ob. D. — Wręcz przeciwnie — wygląda pan b. dobrze...

— Nie pani interes — warknął anatom wieprza i wołowiny. — NIE PANI MI NA TO DAJE, ABYM DOBRZE WYGLĄDAŁ, ZROZUMIANO?!

Wobec „gniewu męża" — przestraszona obywatelka D. pierzchła z powrotem do „kolejki". Drugą godzinkę jeszcze poczekała, nim uprzejma ekspedientka wycięła jej tzw. odcinki mięsne, a miły, zapracowany rzeźnik odważył kartkową porcję. I tu się okazało, że jednak mimo wszystko istnieje ścisły związek między dobrym wyglądem masarza a ob. D. Choćby z tego powodu, że dwukilowa porcja wołowiny, jaką otrzymała wyżej wymieniona, składała się tylko z 1 kilograma mięsa i kilograma kości. Właśnie do ustalenia tej „proporcji" potrzebna była 2-godzinna „kolejka".

— NA CO CZŁOWIEK SIĘ NARAŻA — wzdycha słusznie ob. D. — DAJĄC KARTKI DO MASARZA...

E. Tam.

Czytelnicy piszą

Więcej zieleni w Łodzi

Łódź jest miastem ogołoconym z drzew. Kilka parków i parę ulic zadrzewionych — to nie jest wiele. Obcy przybysz — zaglądający w jakiekolwiek podwórze łódzkie — musi wzruszać ramionami. Wygląda na to, że łodzianie nie kochają zieleni!

A przecież miejsc na drzewa w Łodzi jest dosyć. Prawie w każdym podwórzu można by urządzić mały skwerek, posadzić na nim drzewko — ozdobne lub owocowe — które byłoby prawdziwym upiększeniem naszych ceglanych murów.

Winni jesteśmy tutaj sami. Winne są Komitety Domowe, które nie zajmują się zupełnie sprawą estetycznego wyglądu i zdrowotnych warunków naszego miasta

Obecnie nadchodzi jesień — a więc pora dogodna do sadzenia drzew i krzewów. Szkółki miejskie sprzedają wspaniałe okazy brzóz, dębów, jesionów, drzew owocowych itd. w cenie kilkudziesięciu złotych za sztukę. Koszt drobny w porównaniu z zadowoleniem, którego dostarczyć może mieszkańcom Łodzi zasadzenie kilkudziesięciu tysięcy drzew w naszych podwórkach — tak smutnych i niezdrowych.

Władze miejskie ze swej strony winny pomyśleć o możliwie szybkim obsadzeniu drzewami tych ulic, na których jest jeszcze miejsce dla zieleni.

Z. Snawadzki

Węgierska Partia Pracujących zwiera swe szeregi

Odgórna i oddolna weryfikacja

W związku z wstrzymaniem przyjmowania nowych członków do Węgierskiej Partii Pracujących w okresie 6.9.48. — 6.3.49, zastępca sekretarza generalnego Partii, Michaly Farkas udzielił pewnych wyjaśnień.

Tow. Farkas zaznaczył, że nie wolno dopuścić do tego, by napływ członków do partii odbywał się przypadkowo, bez odpowiedniej selekcji. Szczególnie nie ma miejsca w Partii dla karierowiczów, którzy pragną z legitymacji partyjnej wyciągnąć tylko korzyści dla siebie. Celem uchwały jest ściślejsze spojenie b. członków partii socjal-demokratycznej z b. członkami partii komunistycznej.

Tow. Farkas wymienił też kryteria, które decydują o tym, czy dany towarzysz jest godny pozostania w szeregach Węgierskiej Partii Pracujących. Kandydat nie może należeć do klasy wyzyskiwaczy, pod uwagę bierze się jego polityczne zapatrywania przed i po wyzwoleniu kraju, jego oblicze moralne, sposób, w jaki się wywiązuje ze swych obowiązków partyjnych itd.

Weryfikacja członków partii będzie się odbywała równocześnie odgórnie i w dołowych organizacjach terenowych.

Interpelacje naszych Czytelników

Żółwie tempo nagłej pomocy

Tow. Redaktorze!

2 tygodnie temu jeden z naszych pracowników spadł z wozu i złamał nogę. Wypadek ten nastąpił o godzinie 8-ej rano. Sanitariuszka fabryczna pobiegła natychmiast do Ubezpieczalni po lekarza (telefon był stale zajęty, a i fabryka nasza położona jest niedaleko Ubezpieczalni). Lekarz obiecał zaraz przyjechać (gdy tylko nadejdzie auto). To „zaraz" trwało do godziny 11-tej. Lecz na tym 3-godzinnym spóźnieniu sprawa się jeszcze nie kończy. Lekarz o godzinie 11-ej dał skierowanie do szpitala, a karetka przyjechała po chorego dopiero o godzinie 14-tej. Przez te 6 godzin chory leżał w świetlicy, zdany wyłącznie na pomoc naszej pielęgniarki fabrycznej, która — oczywiście — więcej zrobić nie mogła, jak dać mu zastrzyk morfiny. Pytam wobec tego, czy to jest w porządku? Czy taka ma być szybkość udzielania robotnikowi pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach? Nie chcę bić w czambuł Ubezpieczalni Społecznej, wiem, że i ona walczy z rozmaitymi trudnościami, lecz przecież w tym wypadku trudności nie były nie do pokonania. Lekarz Ubezpieczalni był obecny, chodziło tylko o auto. Mnie się zdaje, że gdyby tak porządnie się postarać, to znalazło by się wówczas jeszcze jakieś auto dla tak ważnej placówki, jak Ubezpieczalnia, nie mówiąc już o tym, ze odległość od Ubezpieczalni na Wólczańskiej do fabryki d. Steinerta nie jest tak wielka, by lekarz nie mógł był jej przebyć pieszo. Z drugiej strony nie rozumiem, dlaczego szpital miał by aż 3 godziny czekać na swoją karetkę. Przecież w najgorszym razie miałby chyba prawo zwrócić się o wypożyczenie wozu do PCK lub Pogotowia Miejskiego.

Załoga naszej fabryki traktuje takie postępowanie, jako zwykły biurokratyzm i niedbalstwo, i apeluje do czynników zainteresowanych, by fakty takie więcej się nie zdarzały.

Jerzy Augustowski — referent personalny i sekretarz koła PPR oddz. c PZPB Nr 3

NIEDOCENIONY WYNALAZEK

Doniosłe ulepszenie przeszło bez echa

Inż. Józef Obrocki — zatrudniony w PZPLn. Nr 14 w Kamiennej Górze doszedł do wniosku, że proces bielenia tkanin lnianych odbywa się nieprawidłowo, co staje się przyczyną **nadmiernego zapotrzebowania na chemikalia**, a niezależnie od tego odbija się ujemnie na jakości produkcji. Postanowił przeto usprawnić proces produkcji.

Przede wszystkim przestudiował więc on chemię włókien lnianych, zapoznając się dokładnie z odnośną literaturą polską, niemiecką i angielską. Jednocześnie w ciągu roku obserwował metodę bielenia, stosowaną w jego fabryce i badał jej skutki w poszczególnych fazach produkcji.

Warto podkreślić, iż na skutek braku niektórych dzieł z dziedziny nowszej literatury fachowej oraz z powodu niedostatecznych urządzeń laboratoryjnych napotykał wynalazca na nieprzezwyciężone zdawałoby się przeszkody. W dodatku trzeba stwierdzić, iż Dyrekcji Włókien Łykowych, kierującej całym przemysłem lniarskim, nie znalazł on ani należytego **zrozumienia ani poparcia**. Wynalazca nie zniechęcał się jednak i nie użalał. I oto w wyniku drobiazgowych badań i doświadczeń laboratoryjnych, uzupełnionych teorią, doszedł inż. Obrocki do wniosku, iż chemikalia **do tej pory nie były stosowane ani w odpowiednich momentach produkcji, ani w należytych ilościach.** Powodowało to nierównomierne działanie chemikalii na całą powierzchnię materiału, co skolei przyczyniało się do powstawania **smug.** Z drugiej strony chemikalia nie były należycie wykorzystywane, co **podwyższało koszta własne produkcji.**

Po ustaleniu zasadniczych punktów operacji i po przeszło półrocznej pracy laboratoryjnej inż. Obrocki postanowił przystąpić do pierwszych prób bielenia metodą zmienioną i na skalę techniczną.

Wyniki prób wypadły dobrze i po usunięciu kilku mniej ważnych usterek fabryka przeszła do pracy według ulepszonej metody.

Nowa metoda przyniosła olbrzymie korzyści.

Przede wszystkim pozwala ona na skrócenie czasu trwania produkcji o 28,5 procent, co z jednej strony stanowi znaczne zmniejszenie kosztów własnych produkcji (o 750.000 zł rocznie), a z drugiej daje poważny wzrost produkcji. Poza tym powoduje ona zmniejszenie spożycia energii elektrycznej, co w samych tylko PZPLn Nr 14 przyniesie oszczędności w wysokości od 300 tys. z rocznie. Metoda inż. Obrockiego przewiduje między innymi bielenie roztworami o temperaturze naogół wyższej niż dotychczas, ale ilość samych roztworów poważnie zmniejszono, co w ogólnym bilansie obniża ilość zużytych kalorii. Pozwala to na zaoszczędzenie ok. 15.000 zł rocznie.

Zmiany w dawkowaniu chemikalii (zmniejszenie dawek wapna chlorowanego, kwasu solnego i sody kaustycznej, a zwiększenie dawek sody amoniakalnej i dodanie kwasu siarkowego) obniży koszta produkcji o 260.000 zł miesięcznie.

Zmniejszenie czasu pracy maszyn przez skrócenie czasu trwania procesu produkcji powoduje oczywiście mniejsze zużycie maszyn, co wyraża się oszczędnością w wysokości 130.000 zł w skali rocznej.

Łącznie, w myśl obliczeń fachowców, przyniesie ulepszona metoda bielenia w samych tylko Państw. Zakł. Przem. Lniarskiego Nr 14 **blisko półtora miliona złotych rocznie**, nie licząc wartości dodatkowej produkcji i zmniejszenie strat fabryki wskutek podniesienia jakości tkanin.

PZPLn Nr 14 nie są wielkim zakładem pracy. Ich produkcja stanowi zaledwie kilka procent wartości produkcji przemysłu włókien łykowych. Gdyby ulepszenia inż. Obrockiego zastosować w całym przemyśle lniarskim, oszczędności z tego tytułu **sięgnęłyby sumy kilkudziesięciu milionów złotych rocznie.**

Niestety, Dyrekcja Włókien Łykowych po dłuższym „odleżeniu się" aktów wysłała je **bez opinii** do CZPW. Rzecz prosta, że taka **bezduszna procedura** poważnie komplikuje sprawę i opóźnia realizację nowoprojektowanych ulepszeń.

Warto także przypomnieć, że inż. Obrocki otrzymał do tej pory za swą pracę jedynie 30 000 zł, podczas gdy premia, należna mu z tego tytułu, wynosi co najmniej kilka razy tyle.

Szkoda, że wskutek różnych biurokratycznych pułapek doskonały, jak zapewniają fachowcy, pomysł nie został spopularyzowany wśród innych zakładów przemysłu lniarskiego.

W tych warunkach nie trzeba się dziwić, że właśnie w **przemyśle włókien łykowych tak słabo rozwija się myśl techniczna, czego dobitnym wyrazem jest minimalny napływ pomysłów racjonalizacyjnych w tej branży.**

Dla dobra rozwoju akcji „małej racjonalizacji", dla dobra dalszego postępu technicznego w przemyśle włókienniczym, sprawa wynalazku inż. Obrockiego w najszybszym czasie musi być wyświetlona i załatwiona.

Mieszkańcy ulicy Źródłowej proszą o światło

Szanowny Redaktorze!

Jesteśmy pracownikami PZPB Nr 8 (ul. Smugowa 11 i Kilińskiego 2). Mieszkamy przy ul. Spornej w końcu Nowotki, a niektórzy z nas mieszkają na Stokach. Chodzimy do pracy i z pracy ul. Źródłową, która z niewiadomych przyczyn nie jest oświetlona. Ponieważ pracujemy na zmianę, bardzo nam przykro brodzić po ciemku rano przed godziną 5-tą, a jeszcze gorzej wracać z poobiedniej zmiany o godz. 22-ej, gdyż po wyjściu z oświetlonych sal wpadamy wprost w otchłań ciemności na ulicę Źródłową i zmęczone musimy po prostu po omacku utykać, ulica Źródłowa bowiem jest gęsto zadrzewiona, co jeszcze pogłębia ciemności.

Wobec tego bardzo prosimy ob. Redaktora o zamieszczenie tych słów, a może interwencja „Głosu" wpłynie na usunięcie naszych bolączek, za co z góry dziękujemy i łączymy wyrazy szacunku.

Robotnice PZPB Nr 8

* * *

Od Redakcji.

Prośba robotnic z PZPB Nr 8 o lepsze oświetlenie ul. Źródłowej w pełni zasługuje na pozytywne załatwienie. Nie wątpimy, że odpowiednie czynniki w swym planie oświetleniowym uwzględnia te słuszne potrzeby.

BRAK BUDYNKÓW SZKOLNYCH PALĄCĄ BOLĄCZKĄ ŁODZI

Dziatwy przybywa — liczba pomieszczeń maleje

Poważne zadania gospodarki samorządowej

...Ulica Rzgowska 231... Budynek szkoły powszechnej drewniany, słabej konstrukcji...

...Ulica Wernerowska 6 — sale wilgotne...

...Ulica Łucji Nr 20 (Radogoszcz) — dom zajęty częściowo przez szkołę, częściowo przez lokatorów...

...Legionów Nr 32 — brak niezbędnych dla młodzieży boisk i zbyt wąskie korytarze...

W ten sposób można by wyliczać długo jeszcze ilość budynków, zajętych przez szkoły, a *nie przystosowanych do ich potrzeb;* i to nie tylko potrzeb w pełni nowoczesnych, ale nawet najbardziej prymitywnych wymagań higieny i bezpieczeństwa.

W bilansie ogólnym miasto posiada *118 budynków szkolnych,* z czego tylko *38 własnych, reszta wynajętych.* Wśród tych ostatnich większość, gdyż aż *23 nie nadaje się w ogóle dla celów nauczania* i władze szkolne zmuszone będą w najbliższym czasie do ich opuszczenia.

W przeliczeniu na izby szkolne cyfry mówią, iż we własnych budynkach publiczne powszechne szkolnictwo użytkowało 450 izb, zaś 707 wynajętych, z czego około 200 ze względu na zły stan nie nadaje się i muszą zostać wkrótce opuszczone.

Ze szkół tych, lepiej i gorzej urządzonych, bardziej i mniej wygodnych korzystało w Łodzi *56 tys. 747 dzieci,* w czym mniej więcej po połowie chłopców i dziewcząt. Na marginesie dodać należy, że po skończeniu zajęć sale były dalej wykorzystywane i służyły za miejsce nauki innym uczniom — młodzieży szkół fabrycznych, nie dysponujących własnymi lokalami.

Przeciętnie na jedną izbę lekcyjną wypada w Łodzi nadmierna, bo sięgająca cyfry 49 liczba dzieci. W niektórych jednak punktach miasta, szczególnie na peryferiach, przeciętna jest wyższa i sięga niepokojącej liczby 77-miu dzieci.

Taka jest sytuacja w roku szkolnym 1948-49.

Taka jest sytuacja w roku, w którym do szkół po raz pierwszy poszedł rocznik 1941, trzeci rocznik wojenny.

W miarę przybywania roczników młodszych, sytuacja ta, o ile nie nastąpią radykalne zmiany na korzyść, będzie stale ulegała pogorszeniu.

Obliczenie tu bowiem jest proste. O ile z lat wojennych z rocznika 1941-go poszło do szkoły 7.203 dzieci, to z pierwszego powojennego rocznika pójdzie 8.490 dzieci, następny rocznik 46 da szkole ponad 14 tys. nowych uczniów, rocznik 47 zaś około 22 tys.

Tak więc w roku bieżącym liczba izb szkolnych zbyt mała o 310, w miarę przybywania nowych dzieci, pozostawać będzie coraz więcej w tyle w stosunku do istotnych potrzeb.

Obliczyć łatwo, że w r. 1953 niedobór urośnie do 316, a w rok później osiągnie cyfrę 427, mając w dalskzym ciągu tendencje rosnące.

Należy się z tym liczyć, tym bardziej, wobec obecnej *reformy szkolnej,* kiedy znaczna ilość sal będzie musiała być zajęta dla starszych uczniów szkół 11-letnich oraz wobec faktu, że wielka część izb w ogóle odpadnie z uwagi na zły ich stan.

Cyfry wyżej podane mają swoją wymowę i mieć mogą jasną konsekwencję i dość są wyraźne na to, aby w porę i z należytą powagą zostały ocenione i rozważone.

Wybudowanie 10 do 11-tu gmachów o 20 izbach każdy w ciągu lat 6-ciu — oto *jedyna realna możliwość* przekreślenia ich niepokojącej treści.

Nie chodzi tu o budowanie gmachów-gigantów, zaopatrzonych we wszelki, najbardziej nowoczesny sprzęt, służący nauczaniu. Chodzi natomiast o budowę szkół widnych i obszernych, takich, które zapewnią odpowiednie warunki dziecku pod względem fizycznego i psychicznego jego rozwoju. Chodzi przede wszystkim o takie szkoły, w których pomieszczą się bez wyjątku *wszystkie dzieci Łodzi.*

Z tego względu staje się już w tej chwili koniecznym, aby władze nasze przy obliczaniu potrzeb miasta wzięły poważnie pod uwagę *budowę nowych szkół.* Obok budownictwa mieszkaniowego ten postulat Łodzi, jako część, i to poważna, programu społecznego oraz politycznego gospodarki samorządowej, winien znaleźć się na należnym mu *naczelnym miejscu.*

Jadwiga Szczepańska

Łódź się unowocześnia





Uporządkowanie i unowocześnienie Łodzi jest zadaniem na wielką skalę i na długi okres czasu. Prace w tym kierunku prowadzone są jednak bez przerwy i niewątpliwie miasto nasze z dnia na dzień zyskuje na estetyce wyglądu.

Obecnie w przyśpieszonym tempie dokonywane są roboty przy rozbudowie jezdni oraz chodników na ul. Stalina.

W tę i z powrotem

Tempo

Ob. Mędrzycki zdążył się dawno wyprowadzić z Łodzi, gdy oto na jego były adres zamieszkania wpłynęło w dniu 5. 10. 1948 pismo następującej treści:

„Sekretariat Sądu Grodzkiego w Łodzi (I Oddział Cywilny N 2348-46 — poz. 259-58) zawiadamia, że postanowieniem Sądu z dnia 31. 12. 1946 roku za niestawiennictwo w dniu tym do Sądu w charakterze świadka w sprawie... został Obywatel skazany na grzywnę w kwocie 200 złotych".

Postanowienie Sądu z dnia 31 grudnia 1946 roku, a zawiadomienie o postanowieniu z dnia 5 października 1948 roku. To się nazywa TEMPO! Zwłaszcza, że grzywnę należy pono uiścić w nieprzekraczalnym terminie dni 7.

Igraszki ogniowe

— Pali się! wykrzykuje przerażony przechodzień, widząc kłęby gęstego dymu dobywające z „terytorium" Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na Chojnach (bloki mieszkalne przy ul. Sanockiej, Bednarskiej i Dygasińskiego).

— A tak — odpowiada spokojnie mieszkaniec dzielnicy chojeńskiej. To administracja domów ZUS'u urządza sobie taką ogniową rozrywkę, paląc na podwórzu swej posesji zawartość pokaźnego śmietnika.

Być może, dla administracji takie wzbijanie (co drugi czy trzeci dzień w tygodniu) tumanów dymu stanowi rozrywkę, ale dla mieszkańców bloków ZUS'u i — co najważniejsze — dla dzieci, przebywających w parku miejskim, położonym w sąsiedztwie bloków — taki dym, to niestety, nie igraszka: gryzie w oczy, utrudnia oddychanie, i — co tu dużo gadać — zatruwa zdrowie...

Wielkie Hale Targowe przy ul. Kościelnej otwarte

Ludność północnej dzielnicy miasta wyrwana ze szponów wyzysku

W pięknych sklepach państwowego przemysłu można wszystko nabyć po godziwych cenach

W dniu wczorajszym, o godzinie dwunastej w południe — ku powszechnej radości mieszkańców północnej dzielnicy naszego miasta otwarte zostały przy ulicy Kościelnej 6 *Wielkie Hale Targowe Przemysłu Państwowego.*

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz miejskich, wojewódzkich, przedstawiciele partii politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych i kobiecych.

Przecięcia wstęgi dokonał prezes Miejskiej Rady Narodowej tow. Andrzejak, podkreślając przy tym w swym przemówieniu doniosłość momentu otwarcia tego rodzaju Hal Targowych w dzielnicy wybitnie robotniczej.

Od tej chwili robotnicy Bałut, Dołów, Radogoszcza itd będą mogli zaopatrywać się tutaj dosłownie we wszystko, co jest człowiekowi do życia potrzebne. Oszukańczy handlarze z „Bazarów", sklepikarze, którzy darli żywcem skórę z robotnika — muszą z tej dzielnicy ustąpić. Robotnik kupi potrzebne mu towary po cenie ustalonej przez państwo. Kosztowne przepłacanie, sklepikarskie oszustwa skończą się dla tej dzielnicy raz na zawsze.

Po przecięciu wstęgi — zebrani goście rozpoczęli zwiedzanie hal, które urządzone zostały z prawdziwym rozmachem.

Państwowa Centrala Tekstylna w pięciu wielkich sklepach parterowych oraz w wielkim dwupiętrowym „Domu Towarowym" — zgromadziła olbrzymie zapasy materiałów wełnianych, bawełnianych, bielizny, ubrań gotowych, nie wyłączając nici, wstążek, guzików itd.

Centrala Handlowa Przemysłu Skórzanego w trzech wielkich sklepach zgromadziła wyroby futrzarskie, galanterię skórzaną, teczki, torby, rękawiczki, oraz obuwie i skórę podeszwową, która tutaj jest sprzedawana pracującym bez żadnych ograniczeń.

Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego również w trzech wielkich sklepach-magazynach sprzedaje na raty meble wszelkiego rodzaju.

Centrala Handlowa Ceramiki — sprzedaje porcelanę, wyroby szklane itp.

Dwa wielkie sklepy *Przemysłu Chemicznego* stoją na razie puste — otwarcie ich nastąpi dopiero za kilka dni — gdyż transporty wyrobów tego przemysłu jeszcze nie zostały rozpakowane.

PSS — w swoim własnym sklepie na terenie Hal Targowych sprzedaje wyłącznie artykuły żywnościowe.

Przed bramami hal już od wczesnych godzin rannych gromadziły się *nieprzeliczone tłumy kupujących,* którzy po otwarciu natychmiast zapełnili sklepy i stoiska.

TANIE WINOGRONA

dla członków Związków Zawodowych

Do Łodzi nadszedł już transport, składający się z jednego wagonu importowanych winogron. Winogrona te w cenie 300 zł. za kg. zostaną dostarczone do sklepów PSS, gdzie będzie można je nabyć w ilości 0,5 kg za okazaniem legitymacji Związków Zawodowych, lub członka Spółdzielni.

Poza tym OKZZ rozprowadzi odpowiednie ilości tych pożywnych owoców do instytucji społecznych, szpitali, żłobków, RTPD itd. (m)

Matki narzekają na jakość kartkowego mleka

Co jest przyczyną jego kwaśnienia?

Na zaopatrzenie kartkowe **dzieci i matek karmiących** Wydział Aprowizacji Zarządu Miejskiego rozprowadza poprzez sklepy spożywcze PSS-u około 20 tysięcy litrów mleka dziennie, dostarczonego przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską. Musimy stwierdzić że, niestety, mleko to, mimo, iż podlega pasteryzacji, bardzo często okazuje się niezdatne do spożycia dla dzieci — jako skwaśniałe. Kto ponosi winę za to trudno jest ustalić.

Spółdzielnia Mleczarska twierdzi, że dostarczane przez nią mleko jest poddawane pasteryzacji i następnie ochłodzone w bańkach odkażanych parą, dostarczane do punktów rozdziału. Tutaj mleko zostaje przelane w naczynia sklepowe i sprzedawane kartkowiczom.

Zdawać by się mogło, że w tych warunkach mleko nie powinno podlegać zepsuciu. Częste reklamacje matek świadczą jednak o czymś zupełnie przeciwnym. Przypuszczamy, że jakość dostarczonego przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską mleka niewątpliwie uległaby poprawie, gdyby mleko to było dostarczane do sprzedaży natychmiast po pasteryzacji i ochłodzeniu. Tak się jednak nie dzieje. Spółdzielnia mleko zwiezione i pasteryzowane dostarcza do sklepów dopiero **nazajutrz**. Mleko stoi w zbiornikach przygotowane do rozlewu około 14 godzin. Niewątpliwie tak długi czasokres przetrzymania mleka odbija się ujemnie na jego jakości. Jednakże jeśli nawet przyjąć, że mleko do punktów PSS-u zostaje dostarczone w stanie zadawalającym, to jednak sam fakt jego przelewania do innego naczynia, za którego czystość mleczarnia już nie bierze odpowiedzialności wpływa na to, iż trudno jest znaleźć winnego, któryby w pełni odpowiadał za zbyt często trafiającą się złą jakość mleka.

Przelewanie mleka z baniek mleczarni do naczyń PSS-u jest napewno rzeczą niewłaściwą. Poddanie dezynfekcji i oczyszczeniu baniek mlecznych wymaga odpowiednich urządzeń, lub dużej ilości wody bieżącej i wrzącej. Możemy tu śmiało zaryzykować twierdzenie, że trzy czwarte sklepów PSS rozprowadzających mleko na przydział kartkowy nie ma technicznych możliwości doprowadzenia swych naczyń do odpowiedniego stanu

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska powinna albo sama dysponować podwójnym garniturem baniek na mleko, które codziennie byłyby wymieniane w sklepach, albo też zażądać od PSS-u powierzania posiadanych przez tę instytucję naczyń do napełniania ich mlekiem na miejscu w mleczarni. Obecnie — warunki absolutnej higieny i czystości niezbędnej dla przechowywania świeżości mleka, nie są w pełni przestrzegane, a przecież pamiętać należy, że złe mleko, dostarczone niemowlęciu, stanowi poważną **groźbę dla jego zdrowia, a może nawet i** życia. Istniejące niedociągnięcia, powinny być też **jak najszybciej usunięte** tym bardziej, że kwaśnienie rozdzielanego na kartki mleka nie było tylko okresowym objawem w czasie upałów, ale jest zjawiskiem występującym nagminnie i obecnie.

Imprezy Zw. Zaw. Literatów w Łodzi

w ramach Miesiąca Wymiany Kulturalnej Polsko-Radzieckiej

W ramach miesiąca pogłębiania przyjaźni i współpracy kulturalnej Polsko-Radzieckiej Związek Zawodowy Literatów Polskich — Oddział w Łodzi organizuje następujące **imprezy literackie** z udziałem członków Związku:

W Klubie Literackim, ul. Traugutta nr 6 I piętro, dnia 13. 10. br. o godz. 20 — Paweł Hertz — Myśli o literaturze rosyjskiej 9-go wieku; dnia 20. 10. br. godz. 20 Grzegorz Timofiejew — Turgieniew i Żeromski; dnia 27. 10. br. godz. 20 — Leon Gomolicki — Rosyjska poezja społeczna (odczyt połączony z recytacjami); dnia 3. 11. br. godz. 20 — Seweryn Pollak — Wieczór poezji rosyjskiej.

W świetlicach Zw. Zawod.: dnia 7. 10. br. Włodzimierz Słobodnik — „Rzeczy minione" (fragment) wg. Al. Hercena oraz „Jak hartowała się stal" — wg. Mikołaja Ostrowskiego; dnia 9. 10. br. Zofia Petersowa — fragmenty przekładu „Wojna i Pokój" wg. Lwa Tołstoja oraz w terminach, które będą ogłoszone później: Seweryn Pollak — Wrażenia z pobytu w Związku Radzieckim; Adam Ważyk — Poezje Majakowskiego, Mieczysław Jastrun i Seweryn Pollak — Wieczór poezji rosyjskiej; Leon Gomolicki — O twórczości Serafimowicza; Jerzy Wyszomirski — Aleksy Tołstoj i jego „Droga przez mękę"; Artur Sandauer — Poezja Majakowskiego.

Wstęp na wszystkie imprezy bezpłatny.

Obywatelska postawa urzędników Zarządu Nieruchomości

Sami zwożą drzewo na remonty domów

Zarząd Nieruchomości zakupił na remonty domów robotniczych na razie 300 metrów sześciennych drzewa, które znajdują się na składzie firmy „PaGeD" przy ul. Armii Czerwonej Nr 7. Drzewo to nadeszło w dniu wczorajszym.

W celu jak najszybszego wykorzystania tego drzewa *urzędnicy Zarządu Nieruchomości,* a w szczególności *koła PPR i PPS* podjęły słuszną inicjatywę sprowadzenia drzewa własnymi siłami do składów Zarządu Nieruchomości przy ul. Konstytucyjnej 4.

W dniu dzisiejszym o godzinie 8-mej rano po zbiórce przy składach firmy „PaGeD" *wszyscy urzędnicy Zarządu Nieruchomości wezmą udział w zwózce drzewa.* Drzewo będzie przewożone autami, które specjalnie na ten cel wypożyczyła Centrala Tekstylna w Łodzi.

W ten sposób już od poniedziałku Zarząd Nieruchomości będzie mógł rozdzielać drzewo, które jest przeznaczone na remonty dachów.

Odczyt o ZSRR

W związku z rozpoczęciem miesiąca „Wymiany Kulturalnej Polsko-Radzieckiej" na terenie Centralnej Świetlicy Zw. Zaw. Prac. i Rob. Budowlanych ul. Nawrot 23, przy szczelnie wypełnionej sali w dniu 8 bm. o godz. 19-ej odbyła się prelekcja Profesora Z. Makarczuka p. t. „ZSRR — nasz Sojusznik". Po prelekcji został wyświetlony film produkcji radzieckiej „Krążownik Wareg".

Prezydent Łodzi w Bratislavie

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym Prezydent m. Łodzi tow. Eugeniusz Stawiński z wiceprezydentem tow. Duniakiem i dyrektorem Zarządu Miejskiego tow. Ginsbertem wyjechali do Bratisławy (Czechosłowacja) na zaproszenie tamtejszego Zarządu Miasta.

Przedstawiciele naszego Zarządu Miejskiego zapoznają się z gospodarką samorządową Bratisławy i zwiedzą miasto.

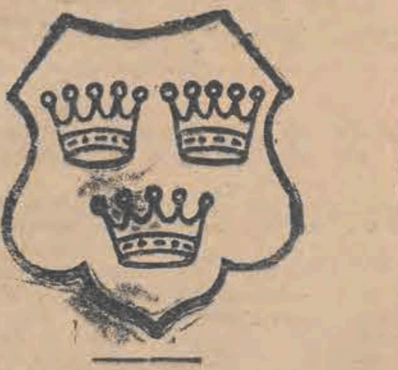
Powrót nastąpi we wtorek, dnia 12 bm. (m)

KOMUNIKAT

Oddziału Łódzkiego Zw. Zaw. Literatów Polskich.

W niedzielę dnia 24 października 1948 r. o godzinie 10 min. 30 odbędzie się w lokalu Klubu Pickwicka ul Traugutta 6 Zwyczajne Walne Zebranie członków Związku, poświęcone przyjęciu sprawozdań ustępującego Zarządu oraz wyborom nowych władz.

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 10 października 1948 r.
Dziś: Pauliny

—:0:—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżuruje apteka mgr. Markusa, ul. Armii Czerwonej Nr. 24.

KINA

ROBOTNIK — „Szary Lord", film produkcji angielskiej.

Kino „POLONIA" — „Harry Smith odkrywa Amerykę" — film prod. radz.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Komisariat M.O. — 63.
Zmiana numeru telefonu Ubezpieczalni Społecznej — zamiast nr 208 — nr. 35.
P. C. K. — 112
Dworzec Kolejowy — 91
Zarząd Miejski — 66
PZPB. — 23
Telegraf — 213
PPR. — 5

Obejrzyjmy się uważnie dokoła

ilu takich Frydolinów jest między nami!

Zachłanny bogacz wiejski skazany na 12 lat więzienia

Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu rozpatrzył w trybie doraźnym sprawę niejakiego Frydolina — bogacza wiejskiego z miejscowości Kondratowice pow. Strzelin oskarżonego o uprawianie wrogiej propagandy oraz o działalność na szkodę mało i średniorolnego chłopstwa na zajmowanych przez siebie stanowiskach wice - przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej i sołtysa m. Kondratowice oraz prezesa Rady Nadzorczej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Jak wynika z aktu oskarżenia — Frydolin, jako oficer rezerwy Wojska Polskiego dopuścił się zdrady stanu podpisując w 1941 r. volksliste — III-ej grupy.

W r. 1945 oskarż. objął na własność gospodarstwo rolne w m. Kondratowice oraz zajął jednocześnie stanowisko szefa biura cukrowni „Kondratowice", stwarzając sobie w ten sposób dwa bardzo poważne źródła dochodu.

O zachłanności i chciwości oskarżonego świadczy fakt, że posiadając 16 krów, 2 pary koni, około 30 świń, i około 200 szt. drobiu oraz dużą ilość doskonałych maszyn i narzędzi rolniczych — ukrył ze szkodą dla sąsiednich biednych chłopów szereg wysokowartościowych maszyn i narzędzi rolniczych. Maszyny te i narzędzia rolnicze zostały ujawnione w wyniku lustracji, dokonanej przez Referat Osiedleńczy Starostwa Powiatowego w Strzelinie.

Oskarżony Frydolin wkradł się na stanowisko wice - przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej, sołtysa oraz Prezesa Rady Nadzorczej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Na tych stanowiskach oskarżony starał się przede wszystkim szkodzić interesom mało i średniorolnych chłopów, o czym świadczy m. in. fakt, że dostarczone Spółdzielni w celu rozprowadzenia wśród mało i średniorolnych chłopów 200 kg sznurka wykupił w całości dla siebie. W celu uniemożliwienia biednym chłopom korzystania z traktoru, będącego własnością Spółdzielni, oskarżony, mimo, iż dysponował na swym gospodarstwie aż nadto wystarczającą siłą pociągową — wypożyczył traktor dla siebie.

Oskarżony hamował ponadto celowo rozwój spółdzielni, nie zwołując regulaminowych zebrań Rady Nadzorczej, utrudniając spółdzielni zaopatrzenie w niezbędny asortyment towarów itp.

Powołani biegli stwierdzili skandaliczny stan i organizację spółdzielni, za które odpowiedzialny jest oskarżony jako Prezes Rady Nadzorczej. Biegli stwierdzili m. in., że oskarżony naraził Spółdzielnię na straty wynoszące ponad 1 milion zł.

Również w toku swej 3-letniej działalności na terenie powiatu Strzelin, oskarżony systematycznie uprawiał wrogą propagandę, występując szczególnie przeciwko Rządowi i instytucjom Polski Ludowej i przeciwko przyjaźni z ZSRR. Oskarżony celował w rozsiewaniu niczym nieuzasadnionych oszczerczych i panikarskich plotek, skierowanych przeciwko ustrojowi Państwa.

Akt oskarżenia podkreśla szczególnie występującą u oskarżonego złą wolę idącą w kierunku hamowania rozwoju spółdzielni i szkodzenia interesom mało i średniorolnego chłopstwa.

W toku przewodu sądowego Wojskowy Sąd Rejonowy uznał winę oskarżonego za całkowicie udowodnioną i biorąc szczególnie pod uwagę jego wyraźnie złą wolę szkodzenia interesom mało i średniorolnego chłopstwa **skazał Frydolina na karę 12 lat więzienia.**

Rozprawa wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród okolicznych chłopów, których przybyło na rozprawę ok. 400.

Materiały wełniane na kartki

Jak nas informuje Zarząd Miejski, Wydział Aprowizacji będzie wydawał wełnę na karty odzieżowe *od dnia 11 do 29 października b. r.* włącznie w punkcie rozdzielczym „Społem" Nr. 17 przy ul. Armii Czerwonej Nr. 23 na podstawie kart odzieżowych, zarejestrowanych poprzednio w powyższym punkcie rozdzielczym.

Na jedną kartę odzieżową wydaje się 3 metry materiału wełnianego na ogólną ilość 42 punktów (jeden metr wełny równa się 14 punktom) względnie na jedną kartę otrzymać będzie można 3,2 m. materiału wełnianego sukienkowego również na ogólną ilość 42 punktów (1 m. wełny sukienkowej równa się 13-tu punktom). Materiały wełniane należy bezwzględnie pobrać do dnia 29 października b. r., gdyż po tym terminie punkt rozdzielczy „Społem" nie będzie wydawał towarów, a Oddział Aprowizacji nie będzie uwzględniał żadnych reklamacji.

Wydawanie materiałów odbywać się będzie w następujący sposób: Poniedziałek 11 października—od Nr. 1—50 i od 100—1050, wtorek 12 października —od Nr. 51—100 i od 1051—1100, środa 13 października od Nr. 101—150 i od 1101—1150. Uwaga: Numer kolejny wydawania znajduje się na odwrocie karty odzieżowej w stemplu pod literami „weł" (wełna). Następne numery ogłoszone będą za kilka dni.

(Zch)

Interpelacje naszych Czytelników

Nie wolno bezpodstawnie zwalniać pracownika

Ob. Redaktorze!

Dziwne wydaję nam się postępowanie przewodniczącej naszej Rady Zakładowej oraz kierownika fabryki „Cewka" Nr. 4 w Pabianicach. Przewodnicząca ta w porozumieniu z kierownikiem bezpodstawnie domaga się zwolnienia jednej z pracownic, która przepracowała całe swoje życie jako pomocnica domowa u kapitalisty — byłego właściciela tej fabryki, a obecnie zatrudniona jest w naszych zakładach. Pracownica ta — to już osoba starsza, której należy się emerytura. Ale ona — czując się jeszcze na siłach, przystąpiła do pracy, by nie być ciężarem Państwu i społeczeństwu. Zatrudniona jest jako sprzątaczka i gotuje kawę dla wszystkich pracowników. Ob. przewodnicząca Rady zarzuca jej, że gotowana przez nią kawa jest niedobra i uważa to za podstawę do zwolnienia z pracy. Kierownictwo fabryki wyraziło zgodę na zwolnienie.

Koło fabryczne PPR wychodzi z innego założenia i uważa, że całkowitą winę za niesmaczną kawę ponosi przewodnicząca Rady Zakładowej, która nie zatroszczyła się o to, czy dana pracownica ma odpowiednie przyrządy i warunki do wykonywania swej pracy. Nie chce ona wiedzieć o tym, że kocioł, w którym gotuje się kawę, jest do tego stopnia zużyty, że nie nadaje się już wogóle do gotowania. Jest to kocioł ze zwykłej blachy, którą zjadła rdza i też nic dziwnego, że kawa w połączeniu z rdzą jest niesmaczna. Ale nie można za to winić tej, która kawę gotuje.

Koło PPR wyraża nadzieję, że Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego, do którego należymy, rozpatrzy tę sprawę i niewątpliwie stanie w obronie interesów robotnicy, która sobie na to w pełni zasługuje.

Koło PPR
przy fabryce „Cewka" Nr. 4
w Pabianicach

OD REDAKCJI

Popieramy w pełni stanowisko koła fabrycznego PPR, które słusznie stanęło w obronie robotnicy. Sądzimy, że Zw. Zawodowy weźmie powyższe pismo pod uwagę i wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

Akcja „Zespołów Czytelniczych"

Zarząd Główny Ligi Kobiet przystąpił do organizowania przy wszystkich swoich kołach i świetlicach tzw. „Zespołów czytelniczych", do zadań których należeć będzie walka z analfabetyzmem, współpraca z Komitetem Upowszechniania Książki oraz pomoc w doborze literatury. Liga Kobiet prowadzi rejestrację analfabetów.

Zespoły czytelnicze będą pracowały również na kursach zawodowych, wykładając przedmioty z zakresu historii, geografii itp. w czasie zajęć praktycznych.

Pierwszy taki zespół powstanie w Kielcach. Od 1 listopada rozpoczną się kursy szkoleniowe dla kierowniczek wojewódzkich i przodowników zespołów czytelniczych.

Uwaga, Pabianiczanie!

W niedzielę dnia 10 października b. r. sekcja finansowo - dochodowa Powiatowego Komitetu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Pabianicach urządza pierwszą zbiórkę uliczną. Z puszkami wyruszą na miasto przedstawiciele społeczeństwa m. Pabianic i organizacji młodzieżowych. Mamy nadzieję, że mieszkańcy Pabianic nie poskąpią datków na zakup książek i wyposażenie świetlic Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Zal

ZMP w województwie łódzkim

Na terenie woj. łódzkiego utworzono 1.200 kół ZMP, które grupują w swoich szeregach ok. 40.000 młodzieży.

W trosce o uprzystępnienie oświaty swym członkom, Zarząd Wojewódzki ZMP urządza w roku bieżącym kursy dla analfabetów wtórnych oraz nauczanie w zakresie gimnazjum i liceum drogą korespondencyjną. Przewiduje się również rozprowadzenie po wszystkich kołach województwa bibliotek podręcznych dla celów samokształceniowych. O twórczym entuzjazmie młodzieży w dziele budowy Polski Ludowej świadczyć może fakt, że Koło ZMP we wsi Klebnia pow. Radomsko samorzutnie przystąpiło do budowy Domu Ludowego. Członkowie tego Koła pracowali m. in. w kamieniołomach, aby uzyskać materiał budulcowy.

Członkowie ZMP w woj. łódzkim przodują w młodzieżowym współzawodnictwie pracy. Wyróżniły się przede wszystkim Koła: w Zduńskiej Woli, Pabianicach, Zgierzu, Tomaszowie i Ozorkowie. Niektórzy ZMP-owcy — przodownicy pracy osiągnęli powyżej 300 proc. normy.

Radomiak—PTC

W niedzielę dnia 10 października b. r. o godz. 11-tej rano rozegrane zostanie na stadionie Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Pabianicach finałowe spotkanie o wejście do Ligi Państwowej pomiędzy KS „Radomiak" z Radomia i „PTC" z Pabianic.

Czytajcie »Głos Pabianic«

Wieści z kraju

KAROL NILSEN SKAZANY NA 5 LAT WIĘZIENIA

Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie Karola Nilsena, obywatela szwedzkiego, oskarżonego o ułatwienie ucieczki Stefanowi Korbońskiemu i jego żonie. Sąd uznał Nilsena winnym udzielenia pomocy uciekającemu z Polski Korbońskiemu oraz nielegalnego przechowywania broni i skazał go za te czyny na karę łączną 5 lat więzienia. W sentencji wyroku podkreślono, że Nilsen wiedział, iż Korboński jest przestępcą politycznym oraz, że ucieczka jego ma na celu kontynuowanie zagranicą w porozumieniu z Mikołajczykiem przestępczej działalności wymierzonej przeciwko Polsce Ludowej.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21, Red. nocna 172-31.
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego w Łodzi, ul. Jaracza 27.

Dziś o godzinie 19.00 arcydzieło Shakespeare'a pt. „Otello" **nowe opracowanie.**

Wkrótce premiera świetnej komedii czeskiej pt. „Igraszki z diabłem" Jana Drdy.

Państwowy Teatr Powszechny ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36

Od dnia 8 października br. codziennie o godzinie 19,15, w niedziele i święta o 16 i 19,15 grana jest doskonała sztuka pt. „Nadzieja" z udziałem całego zespołu z dyr. Adwentowiczem na czele. Sztukę opracował i wyreżyserował Karol Borowski.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś o godz. 19.30 „ PANI PREZESOWA"

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codziennie **punktualnie** o godz. 19.15 sztuka C. de Peyert-Chapuis **„NIEBOSZCZYK Pan PIC"** w reżyserii Janusza Warneckiego.

Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15, tel. 123-02.

Teatr „OSA" Zachodnia 43, tel. 140-09

Dziś (niedziela) o godzinie 16 i 19.30 ostatnie dwa przedstawienia „Rozkosznej dziewczyny". Od poniedziałku do środy włącznie z powodu prób generalnych przedstawienie zawieszone. We czwartek dnia 14 października Teatr „Osa" występuje z premierą znakomitej komedii muzycznej R. Stolza pt. „Pepina". Udział biorą: R. Halmirska, L. Wilczyńska, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski oraz gościnnie — Z. Jamry w roli tytułowej i Janusz Ściwiarski. Reżyseria: Wł. Kwaskowski. Dekoracje J. Galewski.

W czwartek premiera „Pepiny" w „Osie"

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA" Piotrkowska 243

Ostatnie dni! Wesołej operetki z muzyką J. Gilberta **„Cnotliwa Zuzanna".** W roli **„ZUZANNY"** wystąpi **J. Kenda.** Chór — Balet — Orkiestra. Zniżki dla świata pracy — ważne.

Teatr Kukiełek RTPD Nawrot 27, tel. 160-07 **„PINOKIO"** codziennie prócz poniedziałków dla szkół. W niedzielę o godz. 12 widowisko otwarte.

DZIEŃ ŁODZI

KONKURS CHÓRÓW

Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Łodzi ogłasza na dzień 20 listopada 1948 r. **konkurs chórów.** Na konkurs zgłosiło się już 30 chórów. W związku z tym Wydział zwraca się z apelem do wszystkich związków i organizacyj, aby zechciały poprzeć tę imprezę, mającą na celu podniesienie poziomu muzycznego, i wystąpić do Wydziału z ufundowaniem nagrody dla zwycieskich chórów. Prosimy zgłosić się do Wydziału Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Łodzi ul. Próchnika 11.

UWAGA BUDOWLANI!

Zarząd Oddziału Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego, Ceramicznego i Pokrewnych Zawodów w Łodzi zwołuje na dzień 12. 10. 1948 r. w lokalu Centralnej Świetlicy, ul. Nawrot 23, Zebranie Rad Zakładowych i Delegatów.

Ze względu na ważność spraw obecność obowiązkowa.

Co usłyszymy dziś przez radio

7.00 Sygnał czasu, 7.05 1) Wiadom. gospod. dla wsi. 7,20 Muzyka, 8.00 DZIENNIK, 8.20 Progr. dnia, 8,30 Muzyka 8.55 Wiadom. Kom. Radiofonizacji Kraju. 9,00 Nabożeństwo, 10.00 Audycja dla chorych, 10.10 „Festival pieśni ludowej w Chojnicach". 11,10 (Ł) Omów. progr. na dziś, 11,15 (Ł) „Na widowni tygodnia" 11,25 (Ł) Komunikaty. 11,30 (Ł) Nowe nagrania płyt marki „Melodie". 11,45 (Ł) Komunikaty 11,50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji" — wiadom. w omów. dyr. Okr. P. R. A. Śmiejana 12,04 Poranek symfoniczny (płyty). 13,00 Radiokronika, 13,10 Przegląd najciek. audycji przyszł. tygodnia. 13,15 Koncert dla przodowników TOR. 14,00 „Skarb pod ręką" — pogadanka. 14,10 „Staszek kupuje buty" — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 14,30 Muzyka ludowa. 15.00 Transmisja międzynarodowego meczu piłkarskiego Polska — Rumunia 16.00 „Lew na placu" — słuchowisko I. Erenburga. 17,00 „Podwieczorek przy mikrofonie", 18.00 „Czterdzieści rubli na miesiąc" — fragment książki E. Curie. 18.15 (Ł) Współczesna muzyka rosyjska. 18.35 „Melodie świata". 19.00 „Jaś jedzie do Warszawy" — skecz, 19,30 (Ł) Duety Beethovena na skrzypce i wiolonczelę. 19,45 (Ł) „Radziecka poezja wojny i zwycięstwa" — montaż literacki, 20,00 DZIENNIK, 20.45 (Ł) Wiadom. sport. lok., 20,55 (Ł) Omówienie progr. lok. na jutro 21,00 „Z życia Czechosłowacji". 21,30 „Na muzycznej fali" 22.00 Wiadom. sportowe. 22,10 Koncert Orkiestry Tanecznej PR. 22,45 (Ł) „Migawki Łódzkie" 23.00 Ostatnie wiadomości, 23,10 Muzyka taneczna, 23.50 Progr. na jutro 24,00 Zakończenie audycji i Hymn

SPORT SPORT SPORT

Koalicja kolarzy warszawskich
staje dzisiaj do walki z osłabioną Łodzią
O godzinie 9-tej start do wyścigu im. Jaskólskiego

Dzisiejsza niedziela, jeśli chodzi o imprezy sportowe łódzkie, będzie przede wszystkim niezwykle atrakcyjną dla mieszkańców Widzewa. W dniu dzisiejszym bowiem rozegrany zostanie doroczny wyścig szosowy imienia Jaskólskiego o „złote" nagrody Czesława Kucharskiego — zamożnego „wujaszka" naszych kolarzy, który będąc w Ameryce, dokąd wyemigrował przed wojną, nie zapomniał o swych kolegach i w 1946 r. przysłał im stamtąd piękną statuę „Victorii" i wiele pięknych nagród, o które walczy rokrocznie elita naszych szosowców.

TAK, JAK W LATACH UBIEGŁYCH...

W dniu dzisiejszym tak, jak w latach ubiegłych, walka na trasie Łódź — Piotrków — Tomaszów — Łódź rozegra się pomiędzy koalicją kolarzy warszawskich i łódzkich. Jak do tej pory z walki tej zwycięsko wychodzili warszawiacy. Pierwszy wyścig wygrał Wiśniewski z „Sarmaty" warszawskiej — drugi po emocjonującej walce na bieżni stadionu Wimy Napierała, który nie dał się minąć wściekle finiszującemu Pietraszewskiemu.

UWAGA NA NAPIERAŁĘ

Nie ulega wątpliwości, że w tym roku warszawiacy pojadą dla zwycięstwa... Napierały, a łodzianie osłabieni brakiem Pietraszewskiego nie bardzo będą się mogli temu przeciwstawić. Wierzymy jednak, że taki Stolarczyk, Czyż czy Gabrych dołożą wszystkich starań, aby w tym roku na tabliczce zwycięzców wyryte zostało nazwisko łodzianina.

START HONOROWY NA STADIONIE WIMY

Start honorowy wyścigu nastąpi o godzinie 9-ej rano na stadionie Wimy, rzeczywisty zaś koło Parku Wenecja na ul. Pabianickiej, gdzie w tym roku znajdować się będzie również meta wyścigu. Trasa wyścigu biec będzie: Łódź—Piotrków — Tomaszów — Łódź. Od Rakowej Woli kolarze pojadą na Rzgów, przez co trasa wydłuży się o 15 km. Punkt odżywczy oczekiwać kolarzy będzie w Tomaszowie.

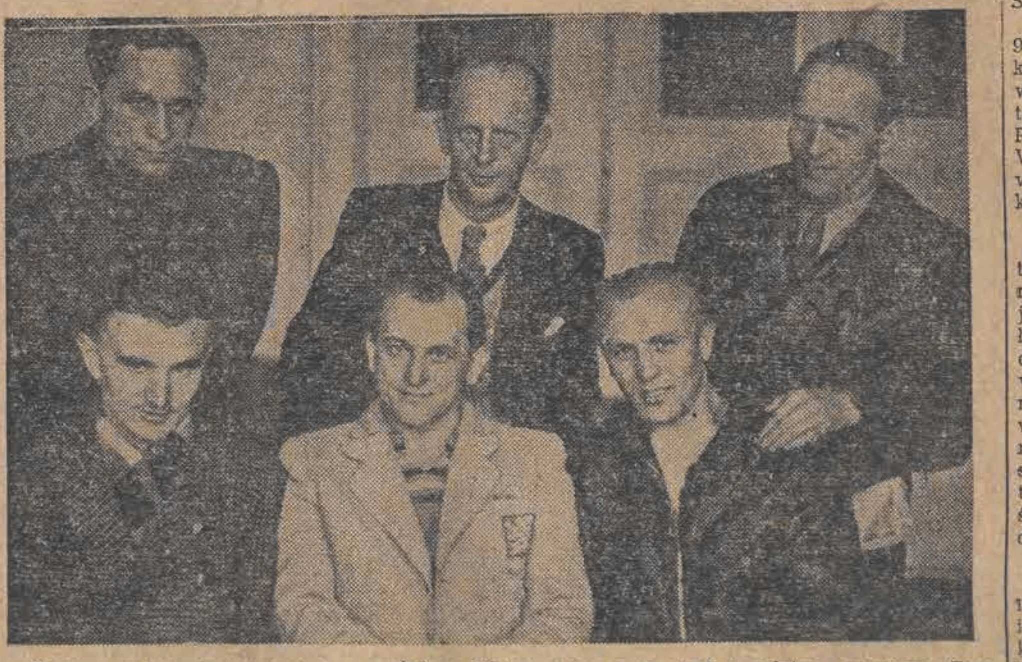
WYŚCIG TURYSTYCZNY

Obok wyścigu im. śp. Jaskólskiego organizatorzy i Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce organizuje jeszcze wyścig turystyczny na dystansie około 25 km. Wyścig ten dostępny będzie również dla kolarzy niestowarzyszonych, przy czym wszyscy startować będą na rowerach turystycznych. Dla klubu, którego największa ilość zawodników ukończy wyścig, ofiarowany zostanie puchar jako nagroda przechodnia, wszyscy zaś zawodnicy, którzy ukończą wyścig, otrzymają pamiątkowe dyplomy. Zwycięzca wyścigu otrzyma na własność statuetkę kolarza, dyplom oraz pantofle kolarskie.

COŚ NA... UCHO

Na zakończenie warto dodać, że w wyścigu im. śp. Jaskólskiego startować będzie między innymi reemigrant z Francji — Kopczyński, który reprezentować będzie barwy Sosnowca. Wszyscy wiemy, jak we Francji wysoko stoi sport kolarski, toteż startu Kopczyńskiego oczekujemy z wielkim zainteresowaniem.

Kolarze czescy w „Głosie"



Siedzą od lewej: doskonały sprinter Ciglar, trener Szekuj i mistrz szosowy Czechosłowacji Vesely. Stoją: p. Kaliwoda obywatel czeski, zamieszkały w Łodzi, red. sportowy „Głosu Robotniczego i przedstawiciel ZKS „Odzież".

Czy się „odegrają"?
Po raz pierwszy Komisja Specjalna znajdzie się w opałach

O ile odwiedzenie Komisji Specjalnej w jej siedzibie nie należy do rzeczy przyjemnych, o tyle zobaczenie jej na zielonej murawie boiska tak będzie zjawiskiem niecodziennym, że niewątpliwie dzisiejszy mecz piłkarski: **Komisja Specjalna (Prokuratura i Sąd) contra Adwokatura Łódzka,** ściągnie na boisko Zw. KS. „Włókniarza" (dawniej Zjednoczone) wszystkich spragnionych silnych wrażeń „sportowych" mieszkańców Łodzi.

A nuż się uda adwokatom — szepce sobie zapewne ten i ów z prywatnej inicjatywy, — spuścić manto Komisji i „odegrać" się za nasze mandaty, konfiskaty i odsiadki. Na samą myśl o tym niejednemu robi się błogo na sercu...

Nie ulega wątpliwości, że ci wszyscy gorąco będą zagrzewać do boju palestrę i że Komisja Specjalna tak jak w swej pracy codziennej trudne będzie miała zadanie i dzisiaj.

Przewidując te trudności Komisja Specjalna zmobilizowała na dzisiejszy mecz wszystkich swoich „tuzów". W drużynie jej między innymi ujrzymy Przewodniczącego tow. Madeja, prezesa Dobromęskiego, prokuratorów Sądu Najwyższego Dutkiewicza i Jackiewicza, prokuratorów Sądu Okręgowego: Kozłowskiego, Grębeckiego i Kabackiego W drużynie Adwokatury wystąpią między innymi mec. mec.: Albrecht (dziekan Izby Adwokackiej), Bocheński, Bądzyński, Dreszer, Kramsztyk i inni.

Oczywiście nikogo nie zdziwi, że na tak poważne spotkanie nie łatwo było w Łodzi znaleźć odpowiedniego sędziego. Musiał nim być ktoś pewny, kto nie pokusi się, na „twarde", którymi być może będzie się go starała przekupić „czarna giełda", aby przynajmniej na boisku „zmiażdżyć" swego największego wroga. Po długich poszukiwaniach znaleziono go wreszcie nieco pod gazem za kulisami „Syreny". Na imię mu Adolf, a nazwisko wszystkim znane: DYMSZA..

Ponieważ Dymsza sam jest zapalonym sportsmenem chętnie przyjął propozycję i zdecydował się sędziować dzisiejszy mecz.

Początek spotkania wyznaczono na godz. 11-tą Ze względu na jego obsadę no i cel, którym jest zasilenie funduszu odbudowy Stolicy — wszyscy spotykamy się dzisiaj na boisku przy ul. Kilińskiego róg Emilii Plater.

Mecz piłkarski ZZK - „Gwardia"
punktem kulminacyjnym dzisiejszego święta sportowego Milicji Obywatelskiej

W związku ze świętem Milicji Obywatelskiej odbędą się dzisiaj imprezy sportowe na stadionie ŁKS-u. Program imprez jest bardzo urozmaicony. Święto MO jest zarazem świętem „Gwardii", toteż „Gwardia" zademonstruje nam dzisiaj swój dorobek sportowy, osiągnięty w tak krótkim czasie.

Punktem kulminacyjnym programu będzie spotkanie piłkarskie ZZK Łódź — Gwardia. Reprezentacja Gwardii opierać się będzie na szkielecie drużyny wieluńskiej, która jest dobrze wyszkolona technicznie.

Do marszu na 10 km staną 42 drużyny, które będą reprezentowały 15 komisariatów MO, KBW, WUBP i ORMO. Dla drużyny, która osiągnie najlepszy czas w marszu, przeznaczony jest puchar przechodni, ufundowany przez Prezydenta m. Łodzi Stawińskiego.

W ramach dzisiejszych zawodów odbędzie się również finał piłkarski kół Gwardii. Program imprez przewiduje ponadto zawody siatkówki, zawody zapaśnicze i gimnastykę zbiorową.

Wstęp na Igrzyska sportowe Gwardii jest bezpłatny, a zawody odbędą się bez względu na pogodę. Cała Łódź sportowa spotka się dzisiaj na stadionie ŁKS-u.

Motocykliści na odbudowę Warszawy

O godz. 11-ej odbędą się dzisiaj zawody motocyklowe na żużlu. W zawodach wezmą udział czołowi motocykliści łódzcy na czele z Kołeczkiem, Krakowiakiem, Muchą, Wróżyńskim. Szczególnie sensacyjnie zapowiada się pojedynek Krakowiaka z Kołeczkiem, którzy ostatnio są w znakomitej formie i odnieśli szereg sukcesów tak w zawodach krajowych, jak i międzynarodowych (ostatni mecz z Czechami).

Całkowity dochód z zawodów motocykliści przeznaczają na odbudowę Stolicy. Znając szaloną jazdę naszych żużlowców jesteśmy przekonani, że zwolennicy sportu motorowego tłumnie przybędą na zawody, by wybrać mistrza żużlowego Łodzi, oraz wspomóc Fundusz Odbudowy Stolicy.

Wstęp na zawody zł 100, młodzież szkolna zł 50.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Święto sportowe Gwardii: stadion ŁKS-u godz. 11-ta: defilada drużyn sportowych Gwardii, godz. 12-ta: start do marszu na 10 km. godz. 12.30: finał piłkarski kół Gwardia przy komisariatach MO, godz. 14-ta: walki zapaśnicze, godz. 14.30: finał siatkówki kół Gwardii przy komisariatach MO, godz. 14.45: gimnastyka szwedzka, godz. 15-ta: zawody piłkarskie ZZK Łódź — Gwardia, godz. 16.30: wręczenie nagród i dyplomów pamiątkowych.

Boks: zawody międzymiastowe Łódź — Poznań w hali Wimy o godz. 17-tej połączone z wręczeniem dyplomów mistrzom i wicemistrzom Polski za rok 1947—48.

Piłka ręczna: sala YMCA, godz. 11: dalszy ciąg turnieju siatkówki systemem trójkowym o puchar śp. Załęskiego. Turniej organizuje ŁKS. Boisko w Helenowie: mistrzostwa w szczypiorniaku żeńskim, godz. 9.30.

Piłka nożna: w Pabianicach zawody o wejście do klasy państwowej: PTC — Radomiak, godz. 11-ta: zawody o mistrzostwo klasy B Okręgu Łódzkiego: godz. 10.30: boisko Ognisko: Ognisko — Resursa, boisko Zryw Park Ludowy: Płomień — DKS Łódź, boisko DKS: Tramwajarze — PKS, godz. 15-ta: boisko DKS Aleksandrów: DKS — Legia, boisko Skierniewice: Unia — Bawełna, boisko Zduńska Wola: klub sportowy 6 — TUR Chojny.

Kolarstwo: stadion Wimy, godz. 10-ta start honorowy wyścigu kolarskiego im. śp Jaskólskiego.

ŁOZB
do publiczności!

W związku z przewidzianą dużą frekwencją na meczu Poznań — Łódź, organizatorzy zwracają się z uprzejmą prośbą do Publiczności o wcześniejsze przybywanie do hali i zajmowanie swych właściwych miejsc, aby nie stwarzać niepotrzebnego zamieszania i nieporządku na widowni.

Przypominamy, że mecz rozpocznie się punktualnie o godzinie 17-tej.

Zatopek żeni się!

Mistrz olimpijski w biegu na 10 km. Emil Zatopek wstępuje w związki małżeńskie. Wybranką jego serca jest mistrzyni CSR w rzucie dyskiem Dana Ingrowa. Oboje liczą sobie po 26 lat.

Ingrowa jest nauczycielką w szkole fabryki obuwia „Baty".

D—028687

NIEDZIELNY
DODATEK „GŁOSU"



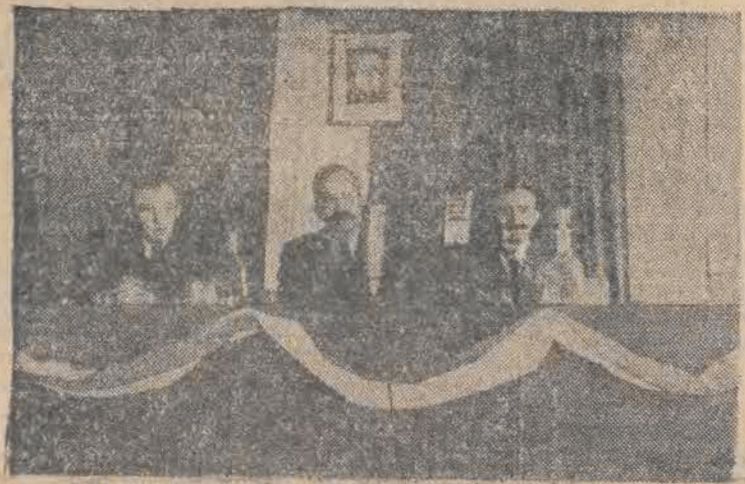
Winogrona — owoc smaczny, ale b. nie popularny, bo drogi — będą w najbliższym czasie „udostępnione" szerszemu ogółowi ludności. Z transportu, który znajduje się już w drodze do Polski — Łódź otrzyma około 20 ton do rozprowadzenia po cenach przystępnych.



O ile winogrona są smakołykiem, bez którego się śmiało można obejść — nieodzowne dla każdego są nasze krajowe „bezcenne" OWOCE OKOPOWE: ziemniaki i buraki. Zbiory ich są już na ukończeniu, a meldunki z całego kraju stwierdzają, że i nie urodzaj dopisał. Łącznie z tegorocznymi plonami zbożowymi stanowi to jak najlepszy horoskop na dobre przetrzymanie zimy.



O DWA MIESIĄCE WCZEŚNIEJ robotnicy śląscy wykonali budowę konstrukcji przęsłowych warszawskiego mostu Śląsko-Dąbrowskiego. Zważywszy, że i na innych odcinkach odbudowy Warszawy notuje się podobny zapał w pracy — Stolica nasza niewątpliwie szybko „stanie na nogi".



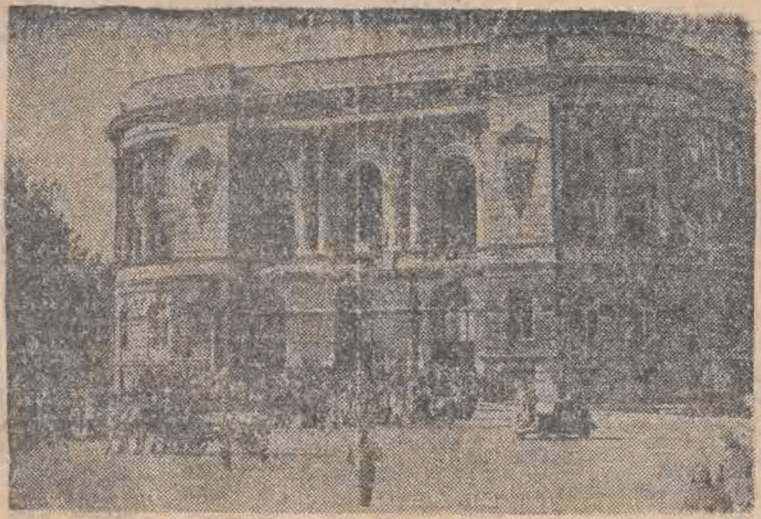
2 i 3 października br. obradowała w Warszawie Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego. Celem obrad było — jak wiadomo — oczyszczenie szeregów S. L. i przygotowanie stronnictwa do nowych, odpowiedzialnych zadań na odcinku wiejskim.



Ostatnio, w Warszawie został akredytowany nowy poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny państwa Izrael, IZRAEL BARSILAY (na zdjęciu — składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza).



Można powiedzieć bez większej przesady, że Stolica Polski przeniosła się na pewien czas do... Wrocławia. W związku z Wystawą odbywa się tam wielki ruch ludności oraz mają miejsce różne ważne zjazdy intelektualistów i historyków, architektów (na zdjęciu), ostatnio — MANIFESTACYJNY ZJAZD TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ.



Początek października to inauguracja nowego roku akademickiego. Szeregi wyższych uczelni zaroiły się — (jak na zdjęciu — Politechnika Warszawska) — od studiującej młodzieży.



W tym oto dworku (zdjęcie przedstawia jeden z jego pokoi), w Żelazowej Woli pod Sochaczewem urodził się wielki kompozytor polski — Fryderyk Chopin. Dworek ten jest w b. roku miejscem szeregu uroczystości ku czci genialnego muzyka.





Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, że... przy ul. Więckowskiego 36 w Łodzi znajduje się duże, pięknie urządzone Muzeum Sztuki. W przeszło 40 salach zgromadzone są dzieła sztuki mistrzów polskich, włoskich, flamandzkich, francuskich i innych. Warto dzieła te zobaczyć! Muzeum jest otwarte codziennie (prócz poniedziałków i piątków) od 10 rano do 17 wieczór.

(Na zdjęciach: z lewej — „Orka" St. Witkiewicza, z prawej — „Alchemik Sędziwój i Król Zygmunt III" J. Matejki — w środku jedna z sal Muzeum).



IWAN TURGIENIEW

GŁUPIEC

Żył sobie na świecie głupiec.

Długo żył zadowolony i szczęśliwy, ale potrosze zaczęły do niego dochodzić słuchy, że wszyscy uważają go po prostu za głupca.

Zaniepokoił się głupiec, zaczął się martwić i zastanawiać nad tym, jakby położyć kres tym niemiłym wieściom.

Nagła myśl go olśniła wreszcie... I nie wiele się zastanawiając głupiec myślę tę urzeczywistnił.

Na ulicy spotkał znajomego, który zaczął wychwalać znanego malarza...

— Na miłość boską! — wykrzyknął głupiec — Tego malarza już dawno złożyli do lamusa... Pan o tym nie wie? — Nigdybym się tego po panu nie spodziewał... Pan jest zacofany.

Znajomy przeląkł się — i natychmiast zgodził się ze zdaniem głupca.

— Przeczytałem dzisiaj piękna książkę!—powiedział głupcowi inny znajomy.

— Na miłość boską! — wykrzyknął głupiec — Jak panu nie wstyd Ta książka jest nic nie warta, wszyscy dawno już machnęli na nią ręką. — Pan o tym nic nie wie? Pan jest zacofany.

I ten znajomy również się przestraszył — i zgodził się ze zdaniem głupca.

— Cóż to za wspaniały człowiek, mój przyjaciel N N! — powiedział głupcowi trzeci znajomy — To doprawdy szlachetna istota!

— Na miłość boską! — wykrzyknął głupiec. — N. N. to znany łajdak. Okradł swoją rodzinę. Któż o tym nie wie? Pan jest zacofany.

Trzeci znajomy również się przestraszył. I zgodził się ze zdaniem głupca i wyrzekł się przyjaciela I kogokolwiek, cokolwiek uchwalono w obecności głupca — ten zawsze miał jedną i tą samą odpowiedź.

Niekiedy tylko dodawał z wyrzutem: — A pan wciąż jeszcze wierzy w autorytety?

— Złośnik! Wątrobiarz! — zaczeli mówić o głupcu jego znajomi. Ale zato co za głowa.

— I co za język! dodawali inni. — O, to utalentowany człowiek!

Wreszcie wydawca pewnej gazety powierzył głupcowi redagowanie działu krytycznego.

I głupiec zaczął krytykować wszystko i wszystkich, nie zmieniając wcale ani swojego obyczaju, ani swoich okrzyków.

Teraz on, który niegdyś pomstował na autorytety, — sam stał się autorytetem; młodzi ludzie boją się go i czczą w pokorze.

Cóż wreszcie mają począć biedni młodzi ludzie? Choć — prawdę mówiąc — nie należy nikogo czcić... ale w tym wypadku... spróbujcie tylko nie czcić — okaże się, że jesteście zacofani.

Jak dobrze żyć głupcom wśród tchórzy.

Wieś

Ostatni dzień lipca; dokoła na tysiąc wiorst Rosja — kraj ojczysty.

Całe niebo zalane jednostajnym błękitem; na nim jeden tylko obłoczek. To — jak gdyby płynął, to znów jakby się roztapiał. Cisza, upał... powietrze — świeże mleko!

Dzwonią skowronki; gruchają gołębie o wzdętych podgardlach; w milczeniu śmigają jaskółki ;parskają i żują trawę konie; psy nie szczekają i stoją, spokojnie machając ogonami.

Pachnie trochę dymem, i trawą — troszkę dziegciem i troszkę skórą. Kwitną już pola konopi i bije od nich ciężka, ale przyjemna woń.

Głęboki, o stromych brzegach parów. Po bokach głowiaste, w dole rozszczepione wierzby. Parowem płynie strumień. Na jego dnie drobne kamienie pod jasną, małą falą wydają się jak gdyby drżące. — W oddali, na samym końcu ziemi i nieba, — błękitna linia wielkiej rzeki.

Wdół parowu — po jednej stronie schludne stodołki, śpichlerzyki o szczelnie zamkniętych wrotach; po drugiej: pięć — sześć sosnowych chałup o dachach z cienkich, heblowanych desek. Nad każdym dachem wysoka żerdź a na niej klatka dla szpaków. Nad każdym gankiem wycięty w blasze gęstogrzywy konik. Nierówne szyby okien mienią się kolorami tęczy. Na okiennicach wymalowane dzbany z bukietami kwiatów. Przed każdą chatą godnie stoi starannie wyciosana ławeczka. Na niewielkich kopczykach ziemi leżą zwinięte w kłębek koty, nastroszywszy przezroczyste uszka; za wysokim progiem ciemnieje chłodem sień. Leżę na samym skraju parowu na rozścielonej derce dokoła — wysokie stogi świeżo skoszonego siana, którego woń przyprawia o zawrót głowy. Przemyślni gospodarze rozrzucili siano przed chatami: niech jeszcze trochę wyschnie w słońcu! Potem złoży się je w szopie! A spać na nim będzie wspaniale!

Kędzierzawe główki dzieci sterczą z każdego stogu; czubate kury szukają w sianie muszek i chrząszczy; szczeniak o białym pyszczku przebiera łapkami wśród splątanych źdźbeł.

Wyrostki o ciemno-blond czuprynach, w czystych, nisko przepasanych koszulach, w ciężkich, wysokich butach z wypustkami, przekrzykują się zawadiacko, oparci piersiami o wóz, z którego wyprzęgnięto konia, — stroją żarty. Z okna wygląda okrągłolica młódka; śmieje się, niewiadomo czy z ich słów, czy ze swawoli dzieci dokazujących wśród sterty siana.

Inna młódka silnymi rękami wyciąga ze studni duże, mokre wiadro... Wiadro drży i kołysze się na sznurze, rozlewając długie, ogniste krople.

Przedemną stoi staruszka — gospodyni w nowej, kraciastej spódnicy, w nowych trzewikach.

Duże, szklane paciorki trzema rzędami owijają jej smagłą, chudą szyję; siwa głowa przewiązana żółtą, czerwono nakrapianą chustą, która nisko zwisa nad wypłowiałymi oczyma.

Ale starcze oczy uśmiechają się życzliwie; uśmiecha się cała pomarszczona twarz. Z pewnością siódmy krzyżyk minął staruszce... a jeszcze i teraz widać: piękna musiała być dawniej!

W rozsuniętych, opalonych palcach prawej ręki rzyma garniec z chłodnym, niezbieranym mlekiem, prosto z piwnicy: ścianki garnca pokryte kropelkami, niby rzędami pereł. Na lewej dłoni staruszka podaje mi dużą kromkę jeszcze ciepłego chleba. — „Jedzże na zdrowie, zdrożony gościu"-

Nagle zapiał kogut i pilnie zamachał skrzydłami; w odpowiedzi na to, nie spiesząc się, zaryczało zamknięte w obórce cielę. .

„Och, ależ owies" — słychać głos mojego stangreta...

O, dostatek. spokój, bogactwo rosyjskiej, wolnej wsi! O, cisza i szczęście!

I myślę sobie: pocóż nam krzyż na kopule Świętej Zofii w Carogrodzie, i to wszystko o co tak się staramy my, ludzie miejscy?

MASZA

Gdy mieszkałem — przed wieloma laty — w Petersburgu, zawsze, ile razy zdarzało mi się, że wynajmowałem konie, wdawałem się w rozmowę z woźnicą. Lubiłem zwłaszcza gawędzić z woźnicami nocnymi, biednymi, podmiejskimi chłopami, którzy w nadziei, że sami zarobią i zbiorą na czynsz dla pana, przyjeżdżali do stolicy małymi, pomalowanymi saneczkami, zaprzężonymi w lichą szkapę.

Pewnego razu nająłem woźnicę... Był to chłopiec dwudziestoletni, rosły, postawny, wyglądał chwacko i zdrowo. Oczy miał niebieskie, policzki rumiane, ciemnoblond włosy wiły się spod nasuniętej na oczy połatanej czapki; postrzępiony kubrak z trudem mieścił się na jego potężnych barach!

Regularna, bezbroda twarz woźnicy wydawała się jednak smutna i ponura.

Zacząłem z nim rozmawiać. W jego głosie też brzmiał smutek.

— No i co, przyjacielu? — zapytałem — Dlaczego jesteś przygnębiony? Masz może jakie zmartwienie?

Chłopiec zwlekał z odpowiedzią.

— Tak, panie, mam zmartwienie — wyrzekł wreszcie. I to najgorsze jakie być może. Żona mi umarła?

— Kochałeś swoją żonę?

Chłopiec nie odwracał się tylko trochę pochylił głowę.

— Kochałem, panie. To już ósmy miesiąc mija... a ja nie mogę zapomnieć. Serce boli... I dlaczego umarła? Młoda, zdrowa! W jeden dzień wzięła ją zaraza.

— I dobrze z nią żyłeś?

— Ach, panie — westchnął biedak ciężko — jak dobrze żyliśmy! Umarła beze mnie. Ja, kiedy się dowiedziałem tutaj, że ją, znaczy się, już pochowali, odrazu pojechałem na wieś, do domu. Przyjechałem, — a już było po północy. Wchodzę ja do siebie, do chaty, zatrzymuję się po środku izby i mówię cichutko: „Masza! Masza! Tylko świerszczyk zatrzeszczał. Zapłakałem, siadłem na ziemi — i jak walnę dłonią: „Ty nienażarta zarazo!... Pożarłaś ją, pożryj i mnie! Ach Masza!".

Wysiadając z sań dałem mu piętnaście kopiejek napiwku. Pokłonił się nisko, obiema rękami ściągając czapkę — i wolniutko ruszył dalej po śnieżnym obrusie opustoszałej ulicy, zalanej szarą mgłą styczniowego mrozu.

CZŁOWIEK ZADOWOLONY

Po stołecznej ulicy biegnie podskakując młody jeszcze człowiek. Jego ruchy są wesołe i dziarskie, oczy błyszczą, wargi się śmieją, miło różowieje rozradowana twarz... Ten człowiek jest uosobieniem zadowolenia i radości.

Co mu się przytrafiło? Może otrzymał spadek? Albo dostał awans? A może biegnie na miłosne spotkanie? Albo po prostu — jest po dobrym śniadaniu — i poczucie zdrowia, sytości i siły napełnia jego ciało? Przecież nie powiesili mu na piersi twego pięknego, ośmiokątnego krzyża, o, polski królu Stanisławie! Nie! Ten człowiek zmyślił po prostu oszczerstwo o znajomym, starannie je rozgłosił, a teraz usłyszał je, to samo oszczerstwo, z ust innego znajomego i sam w nie wierzył.

O, jakże jest zadowolony, jakże poczciwy w tej chwili ten miły wielce obiecujący młodzieniec.

PRAWIDŁO ŻYCIOWE

Jeśli pan pragnie dobrze dopiec, nawet zaszkodzić swojemu przeciwnikowi, radził mu pewien stary szalbierz, to niech go pan oskarży o ten sam brak lub wadę, którą ma pan w sobie. — Niech się pan oburza i oskarża!

Po pierwsze zmusi pan innych, by sądzili, że jest pan od tej wady wolny.

Po drugie — pańskie oburzenie może być nawet szczere... Może pan posłużyć się w tym celu wyrzutami własnego sumienia.

Jeśli na przykład jest pan renegatem — to niech pan oskarża przeciwnika o to, że nie ma przekonań.

Jeśli sam ma pan naturę lokajską — to niech mu pan powie z wyrzutem, że jest lokajem... lokajem cywilizacji, Europy, socjalizmu!

— Można nawet powiedzieć: lokajem bezlokajstwa! — zauważyłem.

O, naturalnie, można — podchwycił stary szalbierz.

Przełożył PAWEŁ HERTZ

Paweł Hertz

O TURGIENIEWIE

Iwan Turgieniew urodził się w roku 1818 w Orle, w rodzinie ziemiańskiej. W 1833 roku wstąpił na uniwersytet moskiewski, na wydział filologiczny, a w rok później, w związku ze sprawami rodzinnymi, przeniósł się na ten sam wydział do Petersburga.

W owym okresie historycznym uniwersytety rosyjskie, a także literatura, były jedną z ostatnich twierdz postępowej myśli i liberalizmu, tępionych tak surowo i okrutnie przez biurokrację Mikołaja I.

W roku 1838 Turgieniew przebywał za granicą i był słuchaczem uniwersytetu berlińskiego, poczem odbył kilka podróży po Niemczech, Szwajcarii i Włoszech.

Powróciwszy do Rosji w roku 1841 Turgieniew wstąpił na służbę w ministerstwie spraw wewnętrznych, gdzie pracował pod kierunkiem znakomitego filologa W. I. Dala. Należy tu dodać, że kariera urzędnicza, duchowna lub wojskowa obowiązywała w owych latach młodych ludzi, przynależnych do bogatego ziemiaństwa i karierę tę musieli oni odbywać, i odbywali nawet wtedy, gdy nie sprzyjali ówczesnym rządom, nawet i wtedy, gdy jak np. znakomity działacz rewolucyjny i przyjaciel Polaków, Hercen, byli zsyłani za nielojalność wobec caratu do t. zw. „oddalonych guberni".

Kariera Turgieniewa w kancelariach ministerialnych trwała krótko. W roku 1843 wielki pisarz zwolnił się z tej pracy uciążliwej dla niego ze wszelkich względów.

Pierwsze utwory literackie drukuje Turgieniew w roku 1843. W 1846 opuszcza ponownie Rosję. W roku 1847 przebywa wraz ze znakomitym krytykiem Bielińskim na kuracji w Salzbrunnie, dzisiejszych Solicach.

Drugi pobyt zagranicą trwał do roku 1851. W roku 1852 zmarł Gogol. Turgieniew napisał wtedy swój słynny list, gdzie silnie dźwięczą akcenty wolnościowe. Ponieważ był już Turgieniew wówczas znany jako autor również nieprzychylnie przez władze carskie przyjętych opowiadań o doli chłopów pańszczyźnianych („Notatki myśliwego"), więc III Wydział polecił aresztowanie pisarza. Po miesięcznym areszcie Turgieniew został zesłany do rodzinnego majątku bez prawa wyjazdu. Był to środek zapobiegawczy stosowany szeroko przez władze carskie do wszystkich liberałów i postępowców, których wobec braku wyraźnych dowodów konspiracji przeciwko caratowi lub osobie cara nie można było skazać na katorgę lub zesłać na Sybir.

Dwa lata przebywał więc Turgieniew we wsi Spasskoje — Dłutowino, w orłowskiej gubernii, w powiecie mceńskim i przez te dwa lata napisał tam kilkanaście wspaniałych opowiadań, podobnie jak w czasie pobytu w areszcie napisał „Mumu", czerpiąc zawartą w tym opowiadaniu historię ludzkich uczuć pańszczyźnianego chłopa z domu własnej matki, bogatej ziemianki. Dom ten i życie warstwy ziemiańskiej dostarczyły Turgieniewowi obfitego materiału do jego dzieł, stanowiących wielkie oskarżenie ustroju społecznej niesprawiedliwości.

Między rokiem 1854 i 1861 corocznie wyjeżdżał Turgieniew zagranicę; w roku roku 1861 osiedlił się w Baden, później zaś w Bougival pod Paryżem, gdzie mieszkał w niewielkiej willi aż do dnia swojej śmierci, 22 sierpnia (starego stylu) 1883 roku.

Wśród wielkiej plejady pisarzy, których wydała w wieku XIX Rosja, jak gdyby na przekór uciskowi i nietolerancji rządów carskich, imię Turgieniewa, nie tak może głośne jak imię Tołstoja czy Dostojewskiego, należy do najświetniejszych. Wielkość pisarska Turgieniewa polega na jednoczesnym zachowaniu doskonałości literackiego rzemiosła i rozwiązywaniu w sposób odważny i postępowy zawiłych spraw swojego czasu — sprawy pańszczyzny, sprawy rewolucyjnej inteligencji ziemiańskiego pochodzenia, sprawy zachowania ludzkich stosunków między ludźmi mimo i naprzekór demoralizującym człowieka i odbierającym mu godność rządom caratu. Nie był Turgieniew rewolucjonistą, jak Hercen, był mniej radykalny od wielu swoich współczesnych. Miał on jednak niewzruszoną wiarę w godność człowieka, w jego prawo do pełnego życia. Ta ludzka miara według, której należy mierzyć dzieła Turgieniewa, zapewnia im nieśmiertelność po stronie wielkiej literatury walczącej o wolność człowieka na ziemi.

Podane przeze mnie przekłady „Poezji prozą" są fragmentem z przygotowanego do druku tomu prozy turgieniewowskiej, który obejmie również kilka opowiadań dłuższych i ukaże się w roku przyszłym nakładem Sp. Wyd. „Książka". „Poezje prozą" były pisane w ostatnich latach życia pisarza, w Paryżu, w okresie choroby. Na język polski utwory te w całości nigdy jeszcze nie były przełożone. Turgieniew nie miał szczęścia do polskich czytelników. W okresie międzywojennym nowych przekładów nie dokonano, stare, jeśli były, nie zostały wznowione. Dopiero obecnie zaczęto się bardziej interesować tym świetnym i mądrym pisarzem. Wybór opowiadań Turgieniewa („Wiosenne wody") ukazał się niedawno nakładem „Wiedzy".

Nieco informacji o tym pisarzu, znajdą czytelnicy w zbiorze moich szkiców literackich („Notatnik obserwatora"), w pracy p.t. „W stronę Turgieniewa".

Paweł Hertz.

Dr med. S. Bagiński

Profesor Uniwersytetu Łódzkiego

Dziwy ciała ludzkiego

SERCE I JEGO PRACA

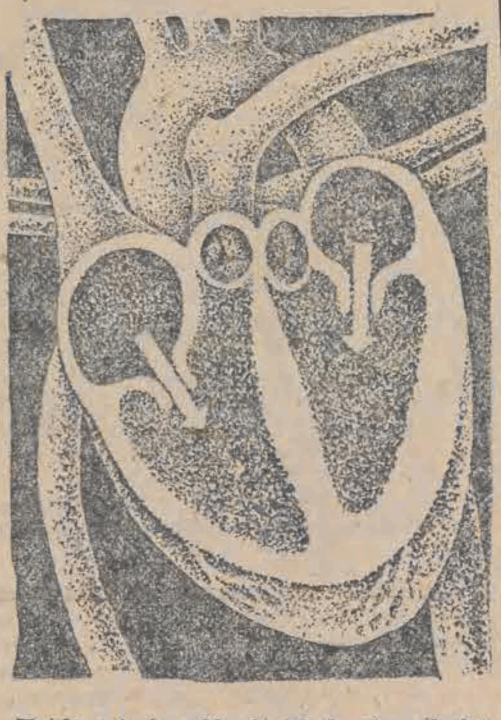
Każdy z nas wie, że istnieje serce, że mieś·i się ono w klatce piersiowej, a wielu nawet wie w jaki sposób można wyczuć lub wysłuchać bicie serca. Mało kto jednak jest obeznany z budowa serca i pracą jaką ono wykonuje Temu właśnie zagadnieniu poświęcimy dzisiejszy odcinek.

Serce posiada kształt zbliżony do stożka, zwróconego swym ostrym szczytem w lewo i w dół i nie ma nic wspólnego z kształtem pospolicie nadawanym sercu.

Wielkość serca równa się pięści — większy człowiek ma serce większe od małego lub drobnego. Serce waży około 35 deka.

W klatce piersiowej znajduje się z lewej strony klatki piersiowej, gdzie przykładając rękę można wyczuć jego bicie, zaś przykładając ucho wysłuchać pracę serca w postaci rytmicznych uderzeń.

Serce składa się z dwóch podobnych pod względem budowy połówek, przyczym prawa zawiera krew żylną, zużytą, odtlenioną, zaś lewa krew tętniczną, jasno-czerwoną — nasyconą tlenem.

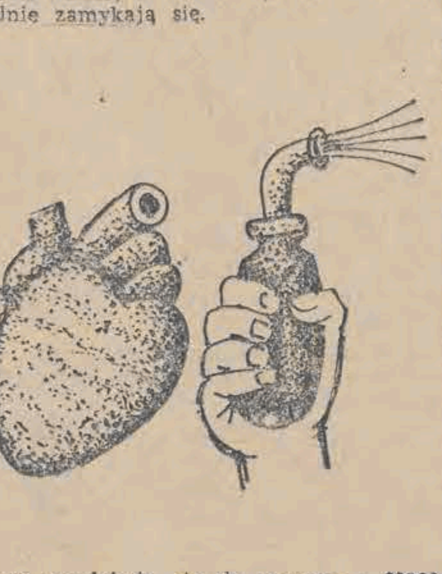


Każda z tych połówek składa się z dwóch części — mniejszego przedsionka i cokolwiek większej komory, słowem serce zbudowane jest z dwóch przedsionków do których krew dopływa oraz z dwóch komór, z których krew wypływa.

Obie połowy prawa i lewa są całkowicie oddzielone od siebie przegrodą, tak, że przedsionki prawy i lewy oraz komora prawa i lewa nie łączą się ze sobą. Inaczej przedstawia się srawa między przedsionkiem prawym oraz odpowiednią komorą i przedsionkiem lewym i lewą komorą. Pomiędzy niemi istnieją otwory przedsionkowo-komorowe — lewy, bądź prawy, przyczym otwory te nie są ziejącymi, lecz zamykają je sprężyste klapy, tzw. zastawki. Pomiędzy prawym przedsionkiem, a komorą zastawką składa się z trzech części, zaś między lewym przedsionkiem a komorą z dwóch części. Zastawki te otwierają się w kierunku komór, tak, że krew z przedsionka bez przeszkody trafia do komory, lecz z komory do przedsionka krew nie może przedostać się z powodu szczelnego zamykania się zastawek. Jest to urządzenie celowe, uniemożliwiające powrotną falę krwi.

Krew w sercu (a także w naczyniach krwionośnych krąży w jednym kierunku, powrotny prąd krwi jest niemożliwy wskutek obecność zastawek. Zastawki znajdują się nie tylko pomiędzy przedsionkami i komorami, lecz również w innych otworach serca Mianowicie do przedsionków uchodzą naczynia krwionośne zwane żyłami, przez które krew wlewa się do serca, otóż otwory żylne w przedsionkach również zaopatrzone są w zastawki odkrywające się w kierunku do przedsionka, tak, że krew bez przeszkody wpływa do serca, lecz powrotna fala jest niemożliwą, o czym była mowa wyżej.

Podobną budowę napotykamy w komorach. Z komór wychodza naczynia zwane tętnicami, przez które krew wypływa z serca. Również i tutaj powrotna fala jest nie możliwą, bowiem po wyrzuceniu, podczas skurczu komór, krwi do tętnic, zastawki szczelnie zamykają się.



Serce upodabnia się do pompy — ssąco- (do przedsionków) tłoczącej (z komór do tętnic).

Jaka jest istota ssąco-tłoczącego działania serca?

Wiemy, że serce wyjęte ze zwierzęcia posiada ciemnokrwistą barwę mięsa, bowiem serce jest workiem mięśniowym.

Mięśnie, pospolicie zwane mięsem, składają się z mniej lub bardziej długich włókien, przyczym jedne z nich są zbudowane z jednorodnego ciała i noszą nazwę włókien mięsnych gładkich, inne są zbudowane z różnych pod względem chemicznym ciał, i noszą nazwę prążkowanych mięśni, bowiem składają się z ciemniejszych i jaśniejszych prążków. Różnice istnieją nie tylko w wyglądzie zewnętrznym, lecz najistotniejszym jest to, że mięśnie gładkie kurczą się bez udziału naszej woli, są to mięśnie mimowolne, występujące w jelitach, płucach, naczyniach krwionośnych itp., natomiast mięśnie prążkowane kurczą się pod wpływem naszej woli, są to mięśnie szkieletowe. Serce zajmuje miejsce pośrednie, zbudowane jest z włókien prążkowanych, lecz kurczy się bez udziału naszej woli.

Nie wdając się w szczegóły budowy mięśni podkreślamy jedynie, że istotną cechą włókien mięsnych jest zdolność do kurczenia się. Jednakże regulacja skurczów mięśniowych gładkich, czy też prążkowanych zależy od nerwów. W ustrojach zwierzęcych istnieją pewne nerwy regulujące czynności narządów wewnętrznych, są to tak zwane nerwy współczulne, przyczym jedne z nich pobudzają, inne znów hamują czynności poszczególnych narządów. Podobnie zachowuje się serce, jedne z nerwów — n. błędne — hamują czynność serca, inne sympatyczne na odwrót — pobudzają. Harmonijne współdziałanie obu nerwów sprowadza prawidłową funkcję serca, przewaga jednego z nich powoduje rozmaite schorzenia.

Szybkość pracy serca możemy stosunkowo łatwo obliczyć. Falę krwi, która przy każdym skurczu serca trafia z komór do tętnic, można wyczuć na obwodowych powierzchniowych tętnicach w postaci tętna lub pulsu. Obliczając ilość uderzeń tętna na minutę możemy określić pracę serca.

Szybkość tętna zależy od wieku, płci, wzrostu. Poza tym gorączka lub praca fizyczna powoduje przyśpieszoną pracę, natomiast wypoczynek, a szczególnie sen zwalniają pracę serca.

Przeciętnie serce kurczy się 72 razy na minutę, tą cyfrą będziemy posługiwali się dla dalszych rozważań. Serce bije, pracuje bez przerwy, rozpoczyna swą pracę przed urodzeniem, w życiu płodowym, ustaje dopiero ze zgonem. Nie znamy sposobów na wstrzymanie pracy serca. Serce jest to główny motor naszego ciała, bez wytchnienia pracujący przez całe życie.

Jak przedstawia się praca serca w liczbach?

Przyjmując ilość skurczów serca na 72 na minutę, otrzymujemy następujące olbrzymie liczby:

W ciągu godziny serce kurczy się 4320 razy; w ciągu roku — 37 milionów 850 tysięcy razy; w ciągu 65 lat życia przeciętnego człowieka prawie dwa i pół miliarda razy.

Nic dziwnego, że owe dwa i pół miliarda udzerzeń w ciągu życia, może wykonać tylko zdrowe serce! Jeżeli serce może wykonać tak olbrzymią i nieprzerwaną pracę, to jedynie dlatego, że po okresie skurczu następuje wypoczynek. Słowem serce, rzec można, pół okresu pracuje, drugą połowę odpoczywa. Tym możemy wytłumaczyć nieprzerwaną rytmiczną pracę, bez znaczniejszego wyczerpania siły zdrowego serca.

Podczas jednego skurczu, serce wyrzuca do tętnic przeciętnie ćwierć szklanki krwi, ściśle od 43 do 70 centymetrów sześciennych.

Ta pozornie niewielka ilość krwi wyrzucana bez przerwy daje olbrzymie ilości. W ciągu minuty serce przepompowuje 18 szklanek krwi, czyli bez mała cztery litry.

W ciągu godziny prawie 240 litrów, czyli objętość przeciętnej wanny.

W ciągu doby ilość ta wzrasta niepomiernie i wynosi 5760 litrów, czyli 14 czterysta litrowych beczek.

Proszę zastanowić się nad tymi ilościami. W ciągu doby serce przepompowuje 14 beczek krwi! Liczby te wzrastają do fantastycznych wprost wielkości w ciągu roku, mianowicie do 150 cystern 150-tonowych, czyli do dwóch pociągów po 75 cystern, zaś ilość krwi przepompowana przez serce w ciągu 65 lat wynosi 145 tysięcy ton, taką ilością krwi możnaby wypełnić 10 okrętów o pojemności „Batorego". Oto jak potężną **pracę wykonuje serce w ciągu życia człowieka.**

Prace serca możemy również zilustrować w postaci koni mechanicznych, parowych, znając wartość pracy jednego skurczu, które wynosi około jednej dwudziestej konia parowego. Na tej podstawie obliczamy, że w ciągu doby serce wykonuje pracę równą 500 koni parowych.

Jasnym jest, że dla wykonania tak potężnej pracy serce winno otrzymywać odpowiednią ilość ciał odżywczych, a przede wszystkim cukru. Poza tym tylko zdrowe serce jest zdolne do wykonania swej pracy, wszelkie czynności uboczne i szkodliwe jak alkohol, tytoń i tym podobne jady zatruwają mięsień serca, który słabnie i nie może podołać swej pracy. Stąd wynika szereg wskazań higienicznych, których celem jest jak najdłuższe utrzymanie mięśnia sercowego w stanie zdrowia i wydolności życiowej.



Wrogowie serca

TELEWIZJA

Jak wygląda i z czego składa się aparat telewizyjny? Przede wszystkim z aparatu nadawczego tzw. ikonoskopu i aparatu odbiorczego — lampy Brauna.

Na pierwszym planie w ikonoskopie znajduje się dobrze nam znany obiektyw fotograficzny, który obraz fotografowany rzuca na płytkę — to, co w funkcji oka spełnia siatkówka. Płytka, na którą pada obraz w ikonoskopie, nazywa się mozajką, a nazwa ta pochodzi stąd, że składa się z mikroskopijnych ziarenek srebra, pokrywających płytkę z miki — pod którą znajduje się płytka metalowa.

Ziarenka srebra pokryte są cezem, metalem światłoczułym. Z chwilą, gdy światło pada na cez, cez wyrzuca elektrony, wskutek tego każde ziarenko srebra ładuje się dodatnio, jedne z nich silniej inne słabiej, zależnie od natężenia światła. I teraz zadaniem telewizji jest przerobienie potencjału ładunku ziarenek na impulsy prądu i przesłanie go kolejno i jak najszybciej — drogą radiową — do aparatu odbiorczego, w którym znów prąd ma się zamienić na punkciki świetlne i ułożyć na ekranie w tym samym porządku, jak na mozajce, jednym słowem ma nastąpić tu działanie odwrotne do tego, jakie zachodzi w aparacie nadawczym.

Ale w jaki sposób zachować kolejność obrazów? Aby powstał obraz w aparacie odbiorczym — trzeba kolejno „zdjąć" go z wszystkich ziarenek srebra i przesłać dalej — robi to promień elektronowy, który neutralizuje dodatni ładunek ziarenek, wskutek tego po płytce metalowej, umieszczonej za „mozajką", spływa taki sam ładunek, tylko ujemny. Promień elektronowy wędruje po mozajce poziomo z lewej strony na prawą — liniami — tak jak czytamy stronice książki. Im linii jest więcej, im gęściej są one ułożone, tym obraz jest wyraźniejszy. W przeciągu jednej sekundy — na 450 liniach mozajki pada kolejno 50 obrazów. Prąd, który spływa po płytce metalowej, a jest zdjętym z mozajki obrazem wędruje kablem do amplifikatorni, gdzie podlega silnemu wzmocnieniu a stąd do stacji nadawczej i aparatem odbiorczym do lamp Brauna. Impulsy elektryczne zamieniają się tu na obraz: pod wpływem elektronów na ekranie lampy powstają punkty świetlne o różnolitym natężeniu w zależności od ilości elektronów, całość więc tworzy ten sam obraz jaki wysyła ikonoskop.

Za granicą jak np. we Francji już obecnie nadaje się filmy naukowe. Niedaleki jest czas, kiedy siedząc u siebie w domu można będzie nie tylko przez radio wysłuchać wykładu profesora, ale i zobaczyć doświadczenia przezeń prowadzone.

PLASTYKI

Plastyki, a raczej protoplastę plastyków (celuloid) wynalazł osiemdziesiąt lat temu Anglik Aleksander Parkes. Odkrycia tego dokonał przy badaniach nad nitrocelulozą. Ten kruchy produkt podobny do szkła, łatwopalny, był pierwszym krokiem na drodze rozwoju przemysłu substancji sztucznych. Przemysł ten rozwinięty na olbrzymią skalę w Niemczech umożliwił Niemcom prowadzenie wojny dzięki wytwarzaniu syntetycznej gumy, materiałów zastępujących metale i materiałów tekstylnych. Wszystkie te produkty powstają poprzez procesy chemiczne z włókien roślinnych. Dziś otrzymać możemy z bawełny, pszenicy, kukurydzy i kartofli — materiał trwalszy od stali, a szyby zrobione z plastyków przewyższają swoimi zaletami szkło, przede wszystkim nie tłuką się, ale łamią się, nie rozpryskują się, więc nie kaleczą — dlatego też używa się je przy produkcji samolotów jak i pojazdów bojowych.

Plastyki mogą być silniejsze od stali, a bardziej niż kamień, odporne na działania atmosferyczne. Z plastyków wyrabia się grzebienie, szczotki, kwiaty sztuczne, obuwie, meble, smary, oleje, jedwabne materiały, urządzenia kuchenne, olbrzymie koła, wytrzymujące obciążenia 32.500 funtów angielskich na 1 cm^2, — wyrabia się pończochy i wreszcie bomby lotnicze (niestety). Wszystko to zawdzięczamy chemii, której zasługi przy rozwoju cywilizacji współczesnej są ogromne. Chemia uzupełnia luki w dziedzinie surowców i to jest jej najważniejszym zadaniem, poza tym przetwarza rzeczy pośledniejsze (słoma, skorupy orzechów) na elementy wyższe (n. p. izolatory elektryczne, materiały jedwabne).

Być może kiedyś archeologia, która dzieliła dzieje ludzkości na epoki: kamienną, bronzową i żelazną, nazwie nasz okres epoką mas plastycznych.

Trąd jest uleczalny

Jedną z najstraszniejszych chorób jakie zna ludzkość jest do dziś dnia trąd. Skazuje on chorego nie na szybką śmierć, ale na długoletnie życie — konanie w rozkładzie i zgniliźnie ciała. Chorych na trąd izoluje się w specjalnych zakładach tak zwanych leprozoriach a nazwa ta pochodzi od francuskiego la lépre (trąd). Trudno wyobrazić sobie bardziej tragiczną i koszmarną wegetację nad tę, na jaką są skazani trędowaci. Dlatego też wiadomość o możliwości wyleczenia z trądu musiała do głębi poruszyć opinię całego świata. Od roku 1945 trwają już badania lekarzy nad stosowaniem w leczeniu trądu kuracji prominą, substancją chemiczną należącą do rodziny sulfamidów. Po pewnym okresie spostrzeżono pozytywne rezultaty a mianowicie: analiza u pacjentów leczonych sulfamidami nie wykazała istnienia zarazków aktywnych, to znaczy, że chorzy ci przestali być niebezpieczni dla zdrowego otoczenia — nie przenosili zarazy. Ze względów zupełnie zrozumiałej ostrożności, lekarze przetrzymali wyleczonych jeszcze cały rok w zakładzie poddając ich najbardziej dokładnym badaniom i obserwacji i dopiero po upływie tego terminu — wolno im było powrócić do normalnych warunków życia. Niestety kuracja sulfamidami jest przewlekła a co gorsza nie zawsze sprowadza oczekiwane rezultaty — dlatego prace nad ulepszeniem metody leczenia, jak i samego leczenia — trwają jeszcze.

Chirurgia plastyczna

Do niedawna jeszcze odnoszono się jakby z pewnym lekceważeniem do zagadnień chirurgii plastycznej, zwanej także kosmetyczną. Był to sąd z gruntu fałszywy. Jeżeli nawet pominiemy stosowanie chirurgii plastycznej w wypadkach zranienia i okaleczenia — to same względy natury psychicznej są już dostatecznym powodem, aby zagadnienie to traktować poważnie, jako lecznictwo o doniosłym znaczeniu społecznym. Faktem jest dowiedzionym, że depresja psychiczna przeradzająca się nieraz w kompleks niższości, a wywołana jakąś ułomnością fizyczną nabytą czy wrodzoną, może być usunięta zabiegiem chirurgicznym. Największy rozwój chirurgii plastycznej przypada na okres pierwszej wojny światowej w latach 1914—1918, a wywołany został potrzebą naprawy okaleczeń i zranień wojennych. Chirurgia plastyczna potrafi dziś nie tylko przeszczepiać całe płaty skóry na miejsce uszkodzone, zmieniać dowolnie kształt nosa, z nosa o siodełkowatym zapadnięciu chirurg potrafi wymodelować nos o greckim rysunku — mało tego: nawet w wypadku zupełnego zniszczenia nosa czy to przez pocisk w czasie wojny, czy też przez gruźlicę skóry, zwaną inaczej wilkiem — lekarz - plastyk po wyleczeniu samej choroby, potrafi zrekonstruować nowy nos z płata skóry z czoła i przeszczepów chrząstkowych. Dzisiaj chirurgia plastyczna umie sobie doskonale radzić z takimi ułomnościami wrodzonymi, jak zajęcza warga i z ciężkimi wadami rozwojowymi, jak lwia paszcza. Naprawia zranienia kończyn i modeluje kikuty, celem umożliwienia noszenia protezy, usuwa blizny ran i oparzeń, a sama zostawia blizny prawie niewidzialne, dzięki stosowaniu specjalnych szwów. Nieraz przerosła pierś kobiety nie nadaje się do karmienia i dopiero operacja plastyczna umożliwia kobiecie wypełnienie jej obowiązku macierzyńskiego. Poza tym operacja plastyczna zwalcza objawy starości, której wyrazem są zmarszczki, dzięki wyjęciu części skóry na głowie, a więc części przykrytej włosem, skóra na twarzy ulega wygładzeniu, a pacjent, a częściej pacjentka uzyskuje wygląd młodzieńczy.

J. B.

Adam Rogalski

PRZEZ PROTEKCJĘ

Powiadają, że stanowisko zdobyć można tylko przez protekcję. Awansować — powiadają — też można tylko przez protekcję. Nie wierzcie, obywatele!

Wcale tak nie jest! Czasami bywa zupełnie inaczej. Vice versa — czyli wprost przeciwnie — jak powiadają uczeni filologowie i aptekarze.

Nie wierzycie? No, to posłuchajcie, co się przydarzyło zacnemu obywatelowi, niejakiemu Mateuszowi Piętce. Otóż Tateusz Piętka piastował malutki urząd. Może właśnie dlatego, że urząd był tak malutki, Piętka musiał go piastować. I marzył stale ob. Piętka, żeby awansować na wyższe stanowisko.

— Ba! — rozmyślał. — Gdybym miał plecy, tobym zaraz skoczył na wyższy szczebel! A tak — co? Do końca życia będę marnował zdolności, jako tak zwany pionek!

I ciągle marzył, żeby tak jakoś przypadkiem zdobyć te plecy. Aż raz córka Piętki, która wyszła zamąż za pioniera i wyjechała z nim na Zachód, powiła dziecko. Córeczkę, jeśli chodzi o ścisłość.

Doniosła rodzicom telegraficznie, że szczęśliwie donosiła i zaprosiła na chrzest. Koszty obiecała zwrócić. Wiadomo, — mąż pionier i cwaniak do tego, to na pewno sporo rzeczy na Zachodzie „odzyskał"....

Pan Piętka wziął trzy dni urlopu i pojechał do tego Wałbrzycha. Żona pojechała dzień wcześniej, więc jechał sam. A w pociągu, rzecz jasna, więcej ludzi niż miejsc. Ciasnawo. Można powiedzieć: po głowach depcą. Ale Piętka jakimś cudem kawałek miejsca zdobył. Siedzi. A tu koło niego zatrzymał się jakiś gruby facet i jęczy okropnie.

— Puśćcie mnie! — błaga. — Choć na chwileczkę mnie do okna, bo się uduszę! Astmę mam i tchu mi brak!

— Jak kto ma astmę, to siedzi w domu albo własnym autem jeździ — wtrąciła stereotypowo jakaś złośliwa paniusia.

Ale Piętka — człowiek poczciwy. Żal mu się zrobiło grubasa. A nuż go szlag trafi? Będą tylko nieprzyjemności i pociąg może wyruszyć z opóźnieniem. Więc, powiada grzecznie:

— Tu jest jeszcze kawałek miejsca. Niech pan siada.

No, to ten gruby obywatel usiadł. Najpierw ostrożnie, a potem wygodniej. Prawdę mówiąc — przydusił mocno obywatela Piętkę.

— Dziękuję stokrotnie! — powiada ocierając pot z czoła. — Tak to jakoś dojadę. Są jeszcze poczciwi ludzie na świecie!

I zaraz przedstawia się:

— Kuszpietowski jestem, z inicjatywy.

— A ja Piętka. Bardzo mi przyjemnie! Urzędnik. Pracuję w Urzędzie Szczepienia Gruszek Na Wierzbie.

— Taaak? — zdziwił się gruby. — To tam naczelnikiem jest Kazio Tupadliński, prawda?

— No, tak. Ob. Tupadliński jest naszym naczelnikiem! — wykrzyknął Piętka zdumiony, że ktoś naczelnika nazywa „Kaziem".

— A te dopiero! — zawołała „inicjatywa". — Góra z górą się nie zejdzie, a człowiek z człowiekiem, to tego... Popatrz — no pan, panie Piąstka...

— Piętka....

— Przepraszam: Piętka! Popatrz pan! My kolegowaliśmy się z Kaziem w jednej budzie, w Tarnowie. Jego stary miał trzy kamienice i fabrykę. Strasznie żywy chłopak był z Kazia! Miał bujną, czarną czupryną. Jeszcze ma?

— Nie. Ostatnio raczej ma łysinę... — wyjaśnił nieśmiało pan Piętka.

Był wstrząśnięty. *Taka okazja. Protekcja!* Samo niebo zesłało do tego wagonu Kuszpietowskiego.

— No — to pozdrów pan odemnie Kazia. — poprosił Kuszpietowski — na pewno się ucieszy.

Gdy po trzech dniach pan Piętka wrócił do biura, serce biło mu mocno. Oto za chwilę przekaże naczelnikowi ukłony. Naczelnik się ucieszy, wda się w pogawędkę — a stąd już krok do sympatii i awansu.

Wreszcie naczelnik przyszedł. Ob. Piętka zerwał się z krzesła i drżącym głosem, czerwony z emocji jak burak, oznajmił:

— Pan Kuszpietowski polecił kłaniać się panu naczelnikowi!

Naczelnik zatrzymał się.

— Co za Kuszpietowski? — spytał, marszcząc brwi.

— Kolega szkolny pana naczelnika. Z Tarnowa... Kazał się właśnie tego... Że pozdrowienia...

— Dziękuję! — mruknął naczelnik i szybko odszedł do swego gabinetu.

Usiadłszy przy biurku naczelnik zaczął rozmyślać z irytacją:

— Ładna historia! Diabli nadali tego durnia Kuszpietowskiego! Gaduła i plotkarz jakich mało! Akurat musiał się poznać z tym idiotą Piętką!.... *Na pewno zaraz mu naopowiadał, że mój ojciec wyzyskiwał robotników, że był burżujem i że ja w ogóle przed wojną oraz w czasie okupacji, hm, trochę nie tego. Nie ma co — trzeba będzie pozbyć się tego kretyna Piętki...* Dobrze się składa, że akurat kazali skasować trzy etaty...

I zaraz wezwał ob. Piętkę.

W dwie godziny później Piętkę spotkał znajomy na ulicy.

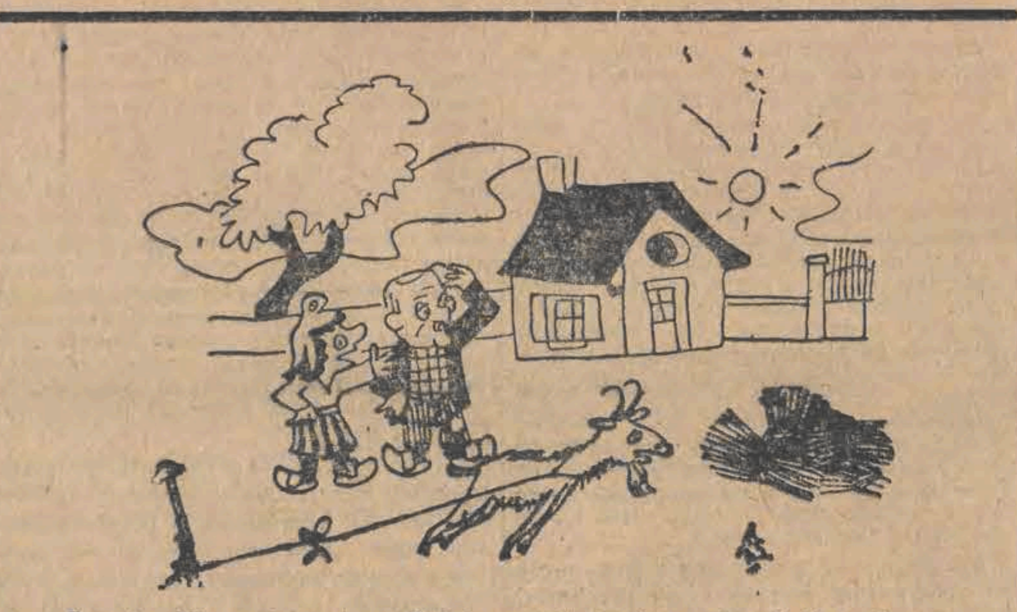
— Coś ty taki przeraźliwie smutny? — spytał znajomy.

— A z czego mam się cieszyć? Zredukowali mnie.

— Bój się Boga! Niemożliwe?! Dlaczego?

Mateusz Piętka wzruszył ramionami i odparł z przekonaniem:

— Po prostu — *przez protekcję....*



Francja: Nie wystarczy przedłużyć sznurek, trzeba postarać się o siano...

Ludwik Jerzy Kern

ZJAZD

Pan Sukiennik z samego rana
do Warszawy miał jechać na zjazd —
Mył się nucąc: „Warszawo kochana,
tyś jest perłą naszych polskich miast.
Tyś mi sercem i duchem bliską.

Po umyciu zjadł jajka na twardo,
pism porannych przejrzał przy tym stos —
Czytał, mruczał: „Ty, stolico ;;hardo"!
Inny lepszy będziesz miała los.
Na zjazd jadę choć mokro i ślisko.
Sił dołożę. Dla Ciebie wszystko!"

Przed Warszawą, tuż, tuż niedaleko,
kiedy ujrzał kikuty wież,
pan Sukiennik zapłakał: „Mekko!
Jak Cię kocham czy widzisz, czy wiesz?
Oto czoło pochylam nisko.
Hej, do dzieła! Dla Ciebie wszystko!"

A w Warszawie już, w samej Warszawie,
pan Sukiennik, gdy wspomniał ten czar
jaki miała... łabędzie na stawie...
Kazał szybko zajechać przed bar.
Uspokoił się polską „whiską":
„Ach, Warszawo! Dla Ciebie wszystko!"

Na obradach kupieckich przemawiał,
a gdy skończył w głęboki sen wpadł.
Śniła mu się ulica Żurawia,
Marszałkowska i Nowy Świat.
Przez sen wzywał: Hej, stwórzmy kolisko.
Sił... ten... tego! W ogóle.. wszystko!"

Bankiet potem miał blask wielkiej pełni
i gdy dobiegł do końca, Sukiennik
tak się przejął Warszawą kochaną,
sercem kraju, perłą polskich miast
że wracając nazajutrz rano
przed oczami miał ciągle NOWY ZJAZD...

Władysław Smólski

SATYRYK IDZIE NA SPACER

Wyszedł satyryk na spacer w samo południe. Wszyscy po biurach, po urzędach — pracują, tylko on nic nie robi. Laseczką się podpiera, a spod okularów patrzy surowo. Myśli: komu by tu dojechać?

Wyszedł z Domu Literatów: tuż obok postój dorożek. I wnet poczuł jeden z dorożkarzy, że ma zanadto czerwony nos, a drugi, że fizjonomię bandyty. Nawet koń zwiesił głowę, bo poczuł, że ma końską twarz pewnego aktora. A satyryk zadowolony. Idzie dalej. Myśli: komu by tu dopechać?

Nie przepuści żadnemu z przechodniów. Idzie facet i już czuje, że ma gębę szabrownika. Idzie panienka i czuje, że ma zeza dwie lewe nogi i w ogóle nie panienką. Idzie dziecko z teczką ze szkoły i już czuje, że nieślubne i obciążone dziedzicznie. A satyryk dalej. Myśli: komu by tu dojechać?

Wyszedł na Piotrkowską. Patrzy — zbiegowisko. Bije się dwóch pijanych przyjaciół po gębach. A tłum zachwycony klaszcze i woła: dalej go! Nagle wytrzeźwieli pijani, rozbiegł się przerażony tłum. Czy to milicja? Nie, satyryk nadchodzi. Już wiedzą, że z nich będzie felieton.

Wchodzi satyryk do sklepu spożywczego. Aż podskoczyły towary na półkach. Wędlina, że w dzień bezmięsny leży pod ladą, ciasta, że na końskim smalcu, a gospodarz, że był konfidentem gestapo i zbił forsę na rabowaniu rzeczy podczas „powstania". A satyryk zadowolony. Wyszedł ze sklepu. Idzie dalej. Myśli: komu by tu dojechać?

Wszedł do sklepu z galanterią. I czują już materiały, że za drogie, koszule, że się zbiegną po pierwszym praniu, swetry że z pokrzywy, a gospodarz, że robi kombinacje z materiałami na przydział. A satyryk wyszedł ze sklepu zadowolony. Idzie dalej. Myśli: komu by tu dojechać?

Wsiadł satyryk do tramwaju. Czują wszyscy, że nie dobrze. Ci, co na tylnej platformie, że nie wchodzą do środka, aby jechać bez biletu i zawalają wejście. Ci, co w środku wozu, że nie wchodzą pomiędzy ławki, nie przechodzą do przodu i w ogóle — stado baranów. Jakaś kobiecina poczuła, że się nie myła już od trzech miesięcy, a facet, że po pijanemu depce po nogach jak słoń. A satyryk zadowolony. Wysiadł z tramwaju, idzie dalej. Myśli: komu by tu dojechać?

Idzie satyryk przez Aleje. Siedzi na ławce parka. Tulą się do siebie, a on ręką bada twardość jej biustu. I nagle zadrżeli oboje. Czują, że z nich będzie fraszka. A satyryk zadowolony, idzie dalej. Myśli: komu by tu dojechać?

Wszedł satyryk do urzędu. Już go tu znają. Woźny pobladł: poczuł, że pijany w czasie służby. Lęk przeleciał po wszystkich piętrach. Drżą urzędnicy. Jedni, że biorą łapówki, inni, że lekceważą pracę, że się spóźniają i źle załatwiają interesantów. Dyrektorzy, że robią protekcję i żyją z sekretarkami, a sekretarki, że zdradzają dyrektorów z referentami. Słowem — klęska.

A satyryk zadowolony. Wyszedł z urzędu. idzie dalej. Myśli: komu by tu dojechać?

A tu słonko pięknie świeci. Spojrzał na nie satyryk i nagle poczuło słonko, że są na nim brzydkie plamy. Rozgniewało się słonko i mówi do satyryka:

— Ach, ty — powiada — niewdzięczny, to je cię ogrzewam, daję ci światło, rodze dla ciebie chleb, owoce, kwiaty, opalam cię w lecie na plaży wraz z przyjaciółką, a ty mi nie mogłeś wybaczyć tych kilku plam?

Zdjął satyryk kapelusz ukłonił się pięknie słonku łysiną i powiada:

— Wybacz, słoneczko doprawdy przesadziłem z tymi plamami. To tylko z satyrycznego przyzwyczajenia. Nigdy już o nich pisać nie będę. Ale tamtych wszystkich póty będę obrabiał na perłowo, aż z nich porobię dobrych obywateli.

Różne nasze dzienne sprawy

ZAMIENIĘ — ODSTĄPIĘ —

W jednym z ostatnich numerów pisma łódzkiego, które „informuje dokładnie i obiektywnie", znaleźliśmy cały szereg następujących ogłoszeń:

LOKALE na parterze, mogą być handlowe, zamienię na słoneczne mieszkania. Pl. Wolności 10. Zakład Rymarski. (k-1724)

ZAMIENIĘ nowoczesne 3-pokojowe mieszkanie z wygodami w okolicy placu Dąbrowskiego na 2 pokoje z kuchnią. Oferty składać sub. „bardzo korzystne". (8883-p)

LOKAL handlowy na Piotrkowskiej przy Jaracza posiadam. Oczekuję propozycji. Telefon 257-52. (9004-p)

ODSTĄPIĘ sklep z 2 wystawami z urządzeniem Kilińskiego 44. Wiadomość Jaracza 19, m. 28. (8356-g)

ZAMIENIĘ 3-pokojowe mieszkanie, kuchnia, wygody, róg Gdańskiej i Próchnika, na podobne lub 4-pokojowe. Of. „Krzysztof". (k-1795)

MIESZKANIE 3-pokojowe, nowoczesne, śródmieście — zamienię na jednorodzinny domek, blisko tramwaju. Pomorska 41a—14. (k-1780)

ZAMIENIĘ mieszkanie w Rudzie Pabianickiej na podobne w śródmieściu. Wiadomość: Wólczańska 27. Szkoła Samochodowa (k-1792)

Hm, hm, a nam, naiwnym, zdawało się, że gospodarka lokalowa w Łodzi jest, jak to się mówi, uregulowana, że istnieje jakiś Urząd Kwaterunkowy, który ma coś do powiedzenia w sprawie „zamiany" i „odstępowania" mieszkań...

ROZPĘD PRZY CZARNEJ KAWIE

W Nr. 262 (708) „Wieczoru Warszawskiego" ob. Oki próbuje wyjaśnić swoim przyjaciołom z baru kawowego, Franiowi, Kaziowi i Heniowi, jak to jest możliwe, że rębacz Dreszer osiągnął w sierpniu 515 proc. normy:

— Słuchaj Franiu, powiedz mi, czy przeskoczysz przez rów, pełen wody, szeroki na dwa metry?

Wszyscy spojrzeli na pokaźny brzuszek Frania, a Kazio nawet mruknął:

— No, chciałbym to widzieć!

— A ty, Heniu, skoczysz?

— Też masz pomysły, po co mam skakać, przecież zawsze rów można obejść naokoło, albo przejść po kładce.

— A gdyby kładki nie było? — naciskałem.

Henio zamyślił się: — Chyba bym przeskoczył..

— A ty, Kaziu?

— Coś ty się uparł z tymi skokami, może i przeskoczę.

— A więcej?

—. Więcej to już chyba nie.

— A więc — zauważyłem — dla nas skok przez rów szeroki na 2 metry jest dostateczną granicą wysiłku. Można powiedzieć normą 100 procent. A czy wiecie, że w Polsce są ludzie, którzy stale skaczą ponad 7 metrów, a Murzyn Owens ustalił rekord świata w skoku w dal wynikiem 8 m. 13 cm. Jest to akurat 406 proc. naszej normy.

Bodaj to rozpęd przy czarnej kawie! Jak łatwo przy nim przeskoczyć nawet — przez sens współzawodnictwa pracy, które bynajmniej nie polega na żadnej „krzepie wyczynowej" (tej fizycznej od „nautry"), lecz na mądrej metodzie pracy i możliwie największej celowości i ekonomii wysiłku.

DOBROCZYŃCY LUDZKOŚCI

należą do nich „cudotwórcy", którzy „uzdrawiają" za darmo, tylko liczą sobie „parę groszy" za lecznicze zioła. Są nimi również spokrewnieni gatunkowo z „cudotwórcami" mistrzowie wszelakiej magii i jasnowidztwa. Jeden z nich mianowicie daje o sobie dość upornie znać na łamach prasy krajowej:

Pr. VICHARA, psychografolog światowej sławy, darem jasnowidzenia przepowie nieomylnie każdemu jego problemy wydarzeń życiowych. Określi dokładnie charakter, kierunek zdolności, rady powodzenia i przeznaczenia. *Według obliczeń kabalistyki zestawi szczęśliwy numer losu Loterii Klasowej.* Dokładny indywidualny horoskop całego życia wysyłam za pobraniem. Napisać pytania, datę urodzenia, załączyć 100 zł. zadatku. Adres: Vichara, Nowy Sącz, skrytka pocztowa 28. Zainteresowani ogłoszenie zachować. (08240)

Typowy dobroczyńca! Bo pomyśleć: męczy się facet, zbiera zgłoszenia z całej Polski, stawi horoskopy za „jedne" 100 zł., a przecież mógłby bez wysiłku — zdobyć miliony! Zestawiając sobie według obliczeń kabalistycznych szczęśliwe numery losu Loterii Klasowej...

PRAWDZIWA STOLICA"

„Jest takie miasto w Polsce, do którego ciągnie i tęskni serce każdego prawdziwego Polaka — oświadcza w „Słowie Powszechnym" (Nr. 256) niejaki p. Jakimiak — choćby tylko na dzień chce wpaść każdy Polak wartościowszy, to znaczy taki, który uczciwie dźwiga na sobie ciężar budowy i utrzymania społeczeństwa".

Tym miastem jest pono „prawdziwa stolica Polski" (?) — Częstochowa. Hm, hm. Chociaż niewątpliwie uważam się za „prawdziwego Polaka, Polaka wartościowego, to znaczy takiego, który uczciwie dźwiga na sobie ciężar budowy i utrzymania społeczeństwa" — wcale mnie nic nie „ciągnie" ani „serce nie tęskni" ani nie chcę „wpaść do prawdziwej stolicy choćby na dzień". Między innymi dlatego, iż wiem, że po drodze napotkam dwa „miasta prawdziwie wojewódzkie" — KAMIEŃSK I GORZKOWICE

EL